

# SŁOWO

WILNO Środa 27 listopada 1929 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Ad. Mickiewicza 4 otwarta od 9 do 4. Telefony: Redakcji 17-82, administracji 228 druk 262.

PRENUMERATA miesięczna z odiesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicą 7 zł. Konto czekowe P.K.O. nr. 10253. W sprzedawcy detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa naliczana ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

## PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.  
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.  
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
DĄBROWICA (Połesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
DUKSZYŃ — Bulet Kolejowy.  
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.  
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.  
IWIEŃCIE — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.  
KŁECK — sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Mateski.  
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.  
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.  
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.  
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.  
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.  
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

GENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednosłupowy na aronie 2-ej i 3-ej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

## O harmonijne współzycie z ziemią

Dziś upływa jedenaście lat od chwili państwowej, podpisując dekret o li podpisania przez Naczelnego Wodza tworzeniu dywizji, wykażać wysoką Józefa Piłsudskiego dekretu, zazwalając wartość jako mąż stanu.

Jedenaście lat dzieli od chwili, który zwyciężył członka CKRPPS. — „Zwycięstwo” nastąpiło od pierwszej browolnie połączyli swą krew z kwią chwili objęcia w ręce steru państwa. dziadów i ojców, dla zadokumentowania o nieprzerwanym przywiązaniu do ziemi przez nich zamieszkiwanej.

Na te republiki Lubelskiej, milicji N.D. i PPS. z rodzimego terytorium, na ludowej, tworzonej przez p. Thugutta, którym wyłącznie w swym stanie kopał — jakżeż prosty, a mocno brzmi pytanie zacią Marszałek Piłsudski uderzając w gówey odezwę Komitetu Obrony Kresów PPS i N.D. — nie uderza „ani w Sośów: „Zali to czego nie zdołali zgniebić cjalizm, ani w Demokrację”, jak twier Murawjew — Wieszatel i inni słudzy dzi w tym samym artykule „Robotnika” carscy, to, o co walczyły całe pokole- p. Niedziałkowski. Uważa je — tylko nia we wszystkich powstaniach nasze- w stanie jakim pozostają za formy ko-

## Z ZA KORDONÓW

Pogłoski o dalszych przesunięciach w rządzie litewskim

KOWNO, 26-XI. Pat. W Kownie krają niesprawdzone pogłoski, że w związku z odejściem Mustejkisa i nominacją Arawiczlusa mają nastąpić w tonie rządu kowleńskie dalsze zmiany. Według tych pogłosek, premierem zostanie mianowany gubernator Kłajpedy Merkis, podczas gdy Tubialis rzekomo obejmie kierownictwo banku emisyjnego.

Min. Mustejkisa jeszcze urzęduje

KOWNO, 26-XI. Pat. Pułkownik Mustejkisa na stanowisku ministra spraw wewnętrznych pozostaje do 1 grudnia br. i dopiero wtedy odejdzie na stanowisko do banku emisyjnego. Dlatego dotychczas jeszcze nie nastąpiło podpisanie dekretu nominacyjnego Arawiczlusa, co ma być dokonane w ciągu najbliższych dni.

Życiorys Arawiczlusa

KOWNO, 26-XI. Pat. Przyszły minister spraw wewnętrznych Litwy, Piotr Arawiczlusz urodził się w 1886 roku w Dzukach (wschodnia Litwa). Gimnazjum ukończył w 1907 roku w Suwałkach, gdzie był znany ze swej działalności na terenie litewskiej organizacji młodzieży. Studia wyższe Arawiczlusz odbywał na wydziale prawnym uniwersytetu petersburskiego. W niepodległej Litwie początkowo pracował w ministerstwie oświaty, a następnie jako naczelnik powiatu olickiego w ministerstwie spraw wewnętrznych.

„Zbliżenie lotewsko-litewskie”

KOWNO, 26-XI. Pat. W ciągu dwóch dni w Kownie odbywały się narady przedstawicieli ryskiego i kowieńskiego towarzystwa zbliżenia litewsko-litewskiego. Żółtą reprezentowali Ritter Berdin i Wroniewski. Na konferencji omawiano szereg zagadnień, dotyczących współpracy w dziedzinie kulturalnej. Postawiono, zaaprobowano szereg profesorów z Rygi do Kowna i odwrotnie z Kowna do Rygi w celu wygłoszenia cyklu odczytów, a na terenie świąt Bożego Narodzenia studentów, którzy by zasnajomili się z życiem kulturalno-społecznym państw zaprzających. Poza tem postanowiono powołać komitet do uczczenia rocznicy Witoldowej.

Prasa lotewska o polityce Kowna

Organ nacjonalistów lotewskich „Latwis” zamieszcza artykuł przywołujący nacjonalistów Berga o polityce zagranicznej Litwy. „Latwis” wskazuje na to, iż polityka prof. Woldemarsa była szczególnie nieprzychylna względem państw bałtyckich. Prof. Woldemars nazwał związek bałtycki „romantyką”. Dalej, na zapytanie lotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych co do zawarcia układu handlowego, prof. Woldemars miał podobno odpowiedzieć „nie mam czasu”.

Ze zmianą rządu można się było spodziewać wzmocnienia obiektywności nieustraszonej litewskiej polityki zagranicznej, w istocie jednak to nie nastąpiło. Wszystkim jest wiadomo, iż nowy minister spraw zagranicznych dr. Zaunius był bliskim współpracownikiem prof. Woldemarsa w polityce zagranicznej, o czym sam zaznaczył w swym pierwszym wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy. Berg wypowiada się przeciwko naprężeniom litewskim z powodu stanowiska Lotwy i innych państw bałtyckich w kwestii wileńskiej. Berg sądzi, że państwom bałtyckim nie należy na pogorszeniu stosunków z Polską jedynie z racji Litwy. Dobre stosunki między Polską a Lotwą są dla tej ostatniej bardzo ważne. Naturalnie, ani jedno z państw bałtyckich nie przyłączy się do żadnej kombinacji agresywnej, należy jednak uważać, iż Polska jest jedynym silnym sprzymierzeńcem państw bałtyckich.

Jeśli Litwa sądzi, że w razie zatargu między Rosją a Polską odzyska Wilno, tedy nadzieje te są całkiem bezpodstawne. Ani obecna, ani przyszła Rosja nie zwróci Litwy. Sama Litwa dzięki swej subiektywnej polityce oddalała się od państw bałtyckich. Jest ona najbliższym miejscem Nadbałtyku, gdyż z racji jej dotąd nie można zrealizować związku bałtyckiego, którego tak pragnął zmarły lotewski premier Mejerowicz.

Jak to oddalenie od ziemi materialnie i duchowo wygląda w życiu wileńskim? Poprobujmy skreślić obrazowo, obejmując życie wsi i Wilna.

Podnieśmy najprzód wieko trumny i zajrzyjmy do dworów. Starsze pokolenie, które da się streścić w przysłowiu: „mój wiek — dzień” — dożywa w apatii. Wpajane przez ojców „ani pigdzi” — zastąpiła spokojna rezygnacja parcelacyjna — „dla dobra państwa”.

Dalej idzie młode pokolenie rolnicze, już wychowane w szkole polskiej — częściowo odbywające wyższe studia rolnicze, przekładające jednak ponad ogrońnię inne facy, dżecziństwo bowiem spędzone w atmosferze reformy rolniej niezbyt zachęca do uprawy roli. Pokolenie to cechuje brak praktycznego za interesowania warsztatem rolnym. Nie orientowane się w interesach ojca, systemie gospodarki, cenach na produkty rolne, — ogólnych koniunkturach gospodarczych. Sportowicie w otoczeniu wiejskim przekłada tenisa nad konia i strzelbę. To też ożywcze działanie,

## Po zgonie Clemenceau

Żałobne posiedzenie senatu, Przemówienie premiera Tardieu

PARYŻ, 26-XI. PAT. Na dzisiejszym posiedzeniu senatu przewodniczący oddał hołd pamięci Clemenceau. Zabrał następnie głos Tardieu, który podkreślił decydującą rolę, jaką odegrał Clemenceau w tragicznych godzinach wojny, walcząc następnie w Wersalu o pokój, który chciał widzieć sprawiedliwym i trwałym, o odszkodowania za dokonane we Francji zniszczenia, o przyszłe bezpieczeństwo Francji. Clemenceau — zaznaczył mowa — zdziłał dla Francji więcej, niż mógłby zdziłać ktokolwiek inny. Wszyscy senatorowie stojąc oklaskiwali przemówienie. Uchwalono rozplakować oba przenośniki. Na znak żałoby posiedzenie zostało zamknięte.

## Deklaracja rządu Rzeszy

przeciwko t. zw. ustawie wolnościowej

BERLIN, 27-XI. PAT. Urzędowo donoszą: Wobec ogłoszenia przez komisję wyryfikacyjną, iż projektowana ustawa wolnościowa uzyskała w referendum ludowym wymaganą ilość głosów minister spraw wewnętrznych przedłożył Reichstagowi w myśl uchwały gabinetu projekt ustawy.

Jednocześnie z projektem ustawy ogłoszono deklarację rządu Rzeszy, precyzującą stanowisko gabinetu wobec ustawy. W deklaracji ten rząd odrzuca kategorię projektu ustawy, oświadczając, że przyjęcie jej musiałoby wstrząsnąć podstawami polityki zagranicznej Niemiec i obalić sukcesy uzyskane dotychczas przez Niemców.

## Sprawa umowy wyrównawczej z Polską

BERLIN, 26-XI. PAT. Jutrzejsze posiedzenie przedpołudniowe komisji zagranicznej Reichstagu poświęcone będzie — jak donosi „Berliner Tageblatt” — naradom w sprawie rokowań z Polską, przyczem na pierwsze miejsce, według informacji dziennika, wysunięta została przygotowywana w związku z rokowaniami baskiemu umowa wyrównawcza między Niemcami a Polską, podczas gdy traktat handlowy z Niemcami ma być co najwyżej tylko ubocznym poruszone.

## Interwencja wschodnio-pruskiego Heimatsbundu u ministra Curtiusa

BERLIN 26-XI. Pat. Wschodnio pruski Heimatsbund wystosował do ministra spraw zagranicznych Curtiusa pismo, w którym między innymi twierdzi, że raport pańskiej konferencji rzeczoznawców nie może być uważany za podstawę do stwarzania iunctum między planem Younga a polsko-niemiecką umową wyrównawczą. O zobowiązaniach niemieckich do wyrzeczenia się pretensyj Niemiec wobec Polski w związku z umowami haskimi, można by mówić wówczas, gdyby istniała jaka odrębna umowa tajna, o której opinia niemiecka dotychczas nie wie. Heimatsbund żąda ogłoszenia tekstu umowy wyrównawczej i wyjaśnienia pogłosek, według których umowa ta miała być tylko parafowana, ale nawet podpisana.

## Dymisja gabinetu Jaspasa

BRUKSELA 26-XI. Pat. Prezes rady ministrów Jaspas doręczył królowi prośbę o dymisję całego gabinetu. Król dymisję przyjął.

Powodem dymisji nieporozumienie na tle projektu ustaw językowych

BRUKSELA 26-XI. PAT. Ministrowie liberalni odbyli wczoraj rano posiedzenie w czasie którego Hyman poinformował Jaspasa, że rząd może się zgodzić na przedstawienie projektów ustaw językowych dopiero po zwolnieniu na niedzielnym posiedzeniu rady narodowej stronnictwa liberalnego.

W konsekwencji nowi ministrowie liberalni proponowali Jaspasowi odłożyć przedstawienie tych projektów ustaw na okres tygodnia, jednakże Jaspas i ministrowie katolicy nie zgodzili się na to. Ministrowie liberalni oświadczyli, wówczas przedstawicielom prasy, iż nie czuli się w możności podpisania projektów językowych, gdyż w tonie stronnictwa liberalnego nie znalazłoby niezbędnego poparcia. W związku z powyższą sprawą Jaspas zgłosił dymisję całego gabinetu.

## Propozycja ministra Grandiego

w sprawie przyspieszenia terminu sesji Ligi Narodów

GENEWA. 26-XI. Pat. Sekretarz generalny Ligi Narodów otrzymał od ministra spraw zagranicznych Italii następujący telegram:

W odpowiedzi, udzielonej rządowi angielskiemu w sprawie zwolnienia konferencji morskiej do Londynu, załączmy uwagę, że data 21 stycznia może przedstawiać pewne niedogodności przez swoją koincydencję ze zwolnieniem sesji Rady Ligi Narodów. Ponieważ wspomniana data, jak się zdaje, nie może być zmieniona, ja zaś nie chciałbym opuścić sesji Rady, byłbym Panu wdzięczny, gdyby Pan zechciał zastanowić się nad możliwością przyspieszenia sesji Rady i wyznaczenia jej o tydzień wcześniej. ( ) Grandi.

W porozumieniu z obecnym przewodniczącym Rady sekretarz generalny zakomunikował treść powyższego telegramu wszystkim pozostałym członkom Rady, prosząc ich o wyrażenie opinii co do propozycji ministra Grandiego.

## Rząd nankiński oskarża Sowiety

przed Ligą Narodów

NANKIN, 26-XI. Pst. Rada państwa wystosowała do Ligi Narodów i do sygnatariuszy paktu Kelloga telegram, w którym oświadcza, że podczas gdy rząd chiński pozostawał stale w defenzywie bez względu na częste napadły sowieckie, Sowiety bez wypowiedzenia wojny wtargnęły do Chin i okupowały miasta chińskie, mordując w nich niewinnych obywateli. Telegram wyraża nadzieję, że sygnatariusze paktu poczynią niezbędne zarządzenia celem powstrzymania i ukarania tego jawnego pogwałcenia paktu.

powracającej z wakacji młodzieży jako współzycie Wilna z naturą jest zadne. Nie oczekuj my od nich zdobywcy krajowawczych lub ludoznawczych. Młodzież zmechanizowana literaturą i kinem miasta nie jest w stanie prymitywności wiejskiej przerobić na wewnętrzną własność.

Nie dziw więc, iż po Wieczorze Orzeszkowej w teatrze na Pohulance p. prof. Mieczysław Limanowski, zdając w „Słowie” recenzję zaznaczał, iż ciemną stroną wieczoru było to, że się o samej ziemi mało mówiło i że te ziemię podano przez krzywe i deformujące szkieleto. „O Świętej Ziemi, którą Orzeszkowa nad wszystko kochała nie ślesziliśmy wcale”.

Tęsknoty twórczej „do pagórków leśnych i pól zielonych” do „ziemi rodzonej i świętej żółtym piaskiem i drobną trawą przytęsznietej” szukamy w Celi Konrada. P. Helena Romer Ochenskowska prowadzi o nią spór, zapominając, iż natchnienie do „Swoich Ludzi” czerpała z rodzimego Karolinowa, a wo-

czerpała z źródła solidarności krajowej,

## Organ Watykanu

o Marszałku Piłsudskim

„Osservatore Romano” oficjalny organ Papieża umieścił artykuł o sprawach polskich. Jak widzimy z tego artykułu wszystkie sympatie oficjalnego organu Stolicy Apostolskiej są po stronie Marszałka Piłsudskiego i rewizji konstytucji. Jaka szkoda, że nasz polski świat katolicki nie zawsze zna opinie Stolicy Apostolskiej.

Oto jest nowa „kwestia polska”. Nic w istocie nadzwyczajnego. Po rozwązaniu tej kwestii historycznej tak pełnem chwały (świećmi) i szczęśliwem, nie może brakować tary i wstrząsów w regulowaniu stosunków, są one do przewidzenia, może konieczne, zwłaszcza w narodzie, który szedł zawsze w historii jak atak kawalerii przez step. Pełen życia w swej wiecznej młodości, uciśniony, nie uspokoił się (nie opożył w kwiecień); wolny i nieokiełznany nie jest bynajmniej skłonny do zaśniecia w spokoju codzienności. Porusza się — oto wszawko — w tym stanie umysłowy i rzeczy, który jest wspólny mniej więcej wszystkim narodom po wielkim kryzysie wojny, wskutek kryzysu rekonwalescencji.

Także więc w Polsce ścierają się dwa wielkie prądy myślowe: demokracja, dla której wypadki ostatniego dwudziestolecia potwierdzają konieczność postępowania drogą wszelkich wolności i drugi, jakże powściągliwy... narodowy, który tam, jak i wszędzie, sądzi, że doświadczenia i upomnienia są za dyscypliną. Marszałek Piłsudski myśli tak właśnie. Jego znaczenie wojakowe, jego prestiż polityczny, jego usługi są elementami decydującymi w walce, którą podjął. Ma za sobą przedwzrostem wojsko, które opożyło chleba pokazać, iż stoi przy znakomitym Naczelniku, szczególnie Sejmowi, gdzie stała on walki politycznej. Rezultatem tego było zawieszenie posiedzenia inauguracyjnego i otwarcie całej serii polemik, dyskusji, pertraktacji, w której wydatowała się (zaznaczyła się) sprzeczka osobista między Marszałkiem i Przewodniczącym Sejmu. Listem, opublikowanym wczoraj, Daszyński znowu potwierdza swój protest i oznajmia, że żądał od Głowy Państwa dymisji gabinetu i rozwiązania Sejmu. Ale Prezydent Rzeczypospolitej zamiast tego odrzucił otwarcie Parlamentu na miesiąc i nie więcej, pewny, że na horyzoncie politycznym znikną dalsze burliwe chmury. Ten berdziej, że Głowa Państwa, jak i prasa więcej kompetentna, oszczędzają te burze, jako najzupełniej wiosenną, mimo poru roku surowej. Sądzi się bowiem, że Kraj jest przekonany o potrzebie naprawy Konstytucji, o jaką walczy Piłsudski, aby dać życiu parlamentarnemu rym więcej zgodny z potrzebą, jaką ma Polska, pracy porządkowej dla zebrania owoców ze swych pełnych trudów sukcesów.

## Posiedzenie grupy senackiej BBWR

Dnia 26 bm. w gmachu Senatu odbyło się posiedzenie grupy senackiej B. B. W. R. pod przewodnictwem sen. Romana.

Sen. Roman wygłosił przemówienie, w którym scharakteryzował ogólną sytuację polityczną i w szczególności zadania klubu senackiego w związku z akcją na rzecz naprawy konstytucji. Mówca podkreślił doniosłość polityczną oraz świetne ujęcie odczytów premiera i ministra sprawiedliwości, tudzież wskazał na doniosłą rolę, jaką musi odegrać szeroka opinia publiczna w dziele realizacji ustroju państwa.

Sen. Boguszewski wygłosił referat o sytuacji i palących potrzebach rolnictwa, podkreślając w szczególności dotkliwość dla rolnictwa niewłaściwego rozłożenia i wadliwego systemu wymiaru i poboru podatków, wreszcie potrzebę intensyfikacji akcji w kierunku zorganizowania handlu rolniczego. Opracowanie postulatów, wyłożonych z referatów i dyskusji, jaka się następnie wywiązała, powierzono sen. Bogusławskiemu.

**ENG**

która znowu biła z rodzimej ziemi. Ukaz gruntdniowy, zespalaający nas w jedną wielką organizację krajową tworzył czyn, któremu poddać się musiała Warszawa.

Dziś w Wilnie, wśród ludzi przybyłych z innych dzielnic, oskarżanie obcych prądów okaże się jałowem, o ile nie wykażemy własnych twórczych warłów. Dziś każdy z krytykowanych ma prawo uważać nasze do niego pretensje za dąsy dzieci, które same pomiedzy sobą do zgody dojść nie mogą.

Wielka przeszłość, która nas wspólnie urabiała, potem jedenastoletni ocyw kres, który nas dzieli od pamiętnych dni 27 listopada, wreszcie wielki cel wskrzeszenia twórczości Wilna winne czyniący od „obszarnika” Kieniewicza, nas pchnąć do połączenia wspólnych i wysiłków.

Ponad ludźmi chodzącymi własnymi mi dworami w „Stowia”, „Kurjerze Wileńskim” i „Przeglądzie” — powinna powstać Rad Narodowych Ziem Białoruskich i wstać nadbudowa, tworząca „słońce, Komisyj Litewskiej, siły swe twórcze płomieniejące duchem twórczym.

Michał Obieziński.



KOMITET WYKONAWCZY RADY POLSKIEJ ZIEMI MINSKIEJ (1917 — 1918 r.)

Rząd pierwszy (siedzą): J. Witkiewicz, Cz. Krupski, W. Wankowicz, ks. kan. E. hr. O'Rourke, H. Kieniewicz (prezes), E. Iwaszkiewicz, L. hr. Lubieński, M. Pokłewska-Kozielewski, M. St. hr. Kossakowski.  
Rząd drugi: L. Nagórski, ks. M. Matuski, K. Rybiński, T. Szalewicz, J. hr. Czapski, M. Porowski, F. Hiltchen, W. Kryński, E. Obrapalski, M. Massonius, P. Petrusiewicz, J. Osłowski, W. Osieckimi, Z. Pokłewski - Kozielewski.

go narodu, — ma zginąć dziś bezpowrotnie jako ofiara naszej obojętności, lub partyjnych sporów?”

Pytanie niedługo pozostało bez odpowiedzi.

Z siedemnaście tysięcy gardzieli ochotników dyw. Litewsko - Białoruskiej zgromadziła w zgodnym rytmie odpowiedź: „Nie damy ziemi skąd nasz ród!”

I już 13 lutego 1919 r. oddziały dywizji wkroczyły do Wolkowskiej, gdzie zajęły opuszczone przez Niemców odcinek frontu przeciw bolszewikom.

19 lutego — zajęły Białystok.  
22 lutego pod Pławskiem — weszły w kontakt z nieprzyjacielem.

2 marca po siedmiodzinnym boju — zajęły Stolin.

15 marca — dotarli do linii Zdzieciół — Wysock — Pelanka.

20 marca — zajęły Nowojelnię,  
18 kwietnia — Nowogródek.

19 kwietnia po uporczywej walce, trwającej 5 dni i tyleż nocy — zdobyły Baranowicze.

Tegoż samego dnia, przez stworzony przez dywizję w oparciu o błota polskie korytarz, p. płk. Belina zajął Wilno.

Z ziemi, zroszonej krwią własnych synów, wyrastał chleb — życia, który dla narodu stolica idei Jagiellońskiej stanowiła.

A potem przyszły już wspólne walki, aż po brzegi Berezyny. Potem krew na polach Radzyna przelana. Ponadto wszystkim praca kulturalna — oświatowa dla żołnierza w gospodach.

A gdy zamilkły po Traktacie Ryskim sumy, brojne — dostarczanie zbiedzzonej i zgłodniałej ludności Wilna chleba, które Komitet Obrony Kresów ze swych piekarni, ze spustoszonej przez wojnę ziemi, ponad własną możność rolnika miastu przez trzy lata udzielał.

Snując przed czytelnikami „Słowa” co roku w dzień 27 listopada nie dziejów Komitetu Obrony Kresów i stworzonej przez dywizji Litewsko - Białoruskiej, stale podkreślamy ponadpartyjne stanowisko Józefa Piłsudskiego, który wbrew woli dwóch najbliższych partyj N.D. i P.P.S., już w roku 1918, a więc w zaraniu swej odpowiedzialności

palniane, nadające się dla „gasnącego świata” niewolniczej — lecz nigdy mocarstwowej Polski.

To iż p. Niedziałkowski zaledwie w 1929 r. spostrzegł zmianę w Józefie Piłsudskim, należy z jednej strony położyć na karb zafrasowania p. Posła sprawiani partyjniem, z drugiej — uważać jako wielki kunszt Dziejowego Kowala, wyknującego systematycznie z kopahłanego surowca przedwojennego typ nowoczesnego polskiego państwa.

Pisząc w „Słowie” w symboliczną dla nas rocznicę szereg artykułów, i jakby sprawując obrządek dziadów, aż do znużenia instynktowaliśmy czytelnikom polityczne znaczenie rocznicy dyw. Lit. Biał. z której „człowiek ma się poprawić i mądrości nauczyć”.

Do dziejów Komitetu i Dywizji wracamy co roku, jako do przyrodzonego źródła z którego bije energia twórcza. Zdolności twórcze, które w owe niezapomniane czasy z taką potęgą przemowy brały swój bodziec aktywny z miłości do ziemi rodzimej. Ci, którzy na ochotnika chwycili za broń, byli to, mówiąc słowami Orzeszkowej z „Nad Niemna”, „ludzie, aż do występku chcieli tej ziemi, którą naksztalt kreta kopali w cichociś i nisko, ale tak z tą matką-ziemią spojeni, iż wszystkie pulsły jej życia i losu w żyłach swych czuli”.

To też, ziemia polana krwią żołnierza Litewsko - Białoruskiego pod zasiew duchowego chleba z idei Jagiellońskiej i powszedniego chleba dla ludności Wilna, stanowią styl Dywizji i Komitetu.

Przyszły jednak czasy, gdy ziemię z ukazu grudniowego i — walk dywizji wycisnęła ziemia z reformy rolnej, jako ta — „która się należy ludowi”. Nastąpiła zamiana ról. Dla przeciwników tworzenia dywizji ziemia stawała się środkiem partyjnego kaptowania mas ludowych. Dla obrońców — gruntdami, padającymi na trumnie walk i cierpień całych pokoleń.

Ustalona w odwiecznej walce samoodnawiająca się natura człowieka geologicznego — zastępował typ spekulanta politycznego gościa.

a więc w zaraniu swej odpowiedzialności



# ECHA KRAJOWE

## POSTAWY.

W korespondencji z Postaw w dniu 22-go listopada r. b. w dziale „Echa Krajowe” niejaki „Widz” nie tylko nie przekroczył mojego nazwiska, lecz Kęstowicz, napisał Kęstowicz, lecz widocznie jako „Widz” tylko mnie widział na trybunie, ale nie słyszał mojego przemówienia, albo jeśli słyszał, to widocznie, będąc słabo rozwiniętym nie zrozumiał.

Tymczasem tysiące ludzi, którzy byli obecni, słuchali dobrze i rozumieć co o chodzą. Mówiłem o czasach, kiedy w Polsce na tronach zasiadali dziedziczy królowie i do jakiej potęgi i chwały doszła Polska w owe czasy. Mówiłem o czasach, kiedy po wygaśnięciu dynastii, zaczęto wybierać królów, jakie w ten czas zapożyczyły stonkski, jak to szlachta z powodu wyborów dzieliła się na grupy, deprawowała się, tracąc ducha rycerskiego, a mowa była o rozterkach wewnętrznych, które doprowadziły do upadku i ostatecznie do utraty niepodległości.

Mówiłem, że równocześnie z utratą niepodległości, rozpoczęły się i walki o tę niepodległość. Mówiłem o Kościuszkach, o powstaniu 31 roku i 63 roku, o Grzybowie i nieszczęściu o rozbrojeniu Niemców przez P. O. W. na rozkaz Marszałka Piłsudskiego.

Mówiłem, że to rozbrojenie Niemców po powrocie Marszałka Piłsudskiego z Magdeburga do kraju było ostatnim wysiłkiem w walce o niepodległość. Rozbrajając Niemców w ręce nasze wpadły zapasy amunicji, armaty, kulomioty, karabiny, mogliśmy już uzbudzić i ubrać tysiące żołnierzy polskich i rzucić na wroga, wypędzając z granic Polski. Mówiłem: kto wie, żeby nie Marszałek Piłsudski i nie to rozbrojenie Niemców, może byśmy dziś byli w granicach linii Kurzona, a może i gorzej jeszcze ale duch Polski odczłowieczony, duch męstwa żył w piersiach naszego Dziadka. On to poprowadził do boju, przecinając mieczem zwycięskim linie Kurzona i oparł się o linie 7 roku 1772, dając dowód, że Polska może być, ale nie w ten sposób. Wewnętrznie, to partyjność przeszkodziła w osiągnięciu tych celów. A kiedy na zakończenie wniosłem okrzyk na cześć Tego, który nam dał wolność i niepodległość ojczyznę z tysiące piersi wydarły się potężny okrzyk: Marszałek Piłsudski niech żyje... Aż zażęłyśmy się mury postawskie i jednocześnie na propozycję moją wystąpił depe- szę treści: Marszałku wobec walki twej z partyjnością stoimy wszyscy u roku Two- go. Tysiące rąk podniosły się do góry na znak przychylenia. To to widocznie najwięcej nie do smaku było „Widzowi”. S. K.

## DRYŚ WATY (p. Brasławski).

— Kto za to odpowie? Według od- nośnych ustaw samorząd gminny winny dostarczać szkołom powszechnym odpo- wiedni inwentarz.

Odnosno rozporządzenia, normujące te sprawy, już nie mówię o takich rzeczach, jak: tablica, ławki, lokal i t. d. ale w roku 1925 M. R. i O. P. (Dz. Urz. Nr. 11) kła- dzie obowiązek, by samorząd gminny dostarczył szkołom powszechnym nawet najniższej zorganizowanym miednicę, ręcznik, mydło do mycia rąk, wiadra do wody i t. p. No, ale to marzenie o krainie mlekiem i miodem płynącej, u nas nikt nie myśli tego wcielić w czyn. My od swej gminy upominamy się o sprzęty najkonieczniejsze do nauki w szkole, o zwyczajne ławki szkolne, bo jakże dziecko może się uczyć pisać na podłodze. Nauczyciel to może jeszcze sobie pospacerować pięć godzin, ale dziecko musi śledzić. A z jakim to trudem nauczyciel musi zdobywać... wiele szturmów bezskutecznych przypuszczam. Czy tak w każdej gminie pow. Brasław- skiego?

Pan Wójt siedzi sobie na miejscu i le- mu tam dobrze, sala ładnie wybielona, ogrzana, powietrze świeżego dużo, więc cóż go to obchodzi, że tam, gdzie w za- kątku, w chacie dusi się nauczyciel z kopą (60) dzieci na osmiu ławkach?

Przytem wyjaśniam, że to są ławki mające po 1,5 m. długości a więc trzy- miejsowe. Nauczyciel zwraca się raz, — od- powiedź: „Braknie pieniędzy, podatki nie opłacone”. Podatki opłacone, pisze się jedno pismo, czeka i i pół miesiąca po- sła się drugie, odpowiedź: „Z powodu bra-

ku suchego materiału ławki zrobione być nie mogą”. Tak, to Pan Wójt już drugi rok materiały suszy. A tu społeczeństwo domaga się od nauczyciela pracy nie- tylko w szkole ale i poza szkołą. A jak to rozpocząć jakkolwiek pracę wobec po- wyższej sytuacji? Same fakty mówią już za siebie. Ale odebieram od tematu. Skończy- lismy na obiektem materiały na ławki u Pana Wójty, a nauczyciel kombinuje w szkole, jak to posadzić 60 dzieci na osmiu ławkach, na których normalnie może nie- dzieć tylko 24. Pan Inspektor Szkół na wizytacji będzie zwracał uwagę, że dzieci dzie pisać. Kto za to odpowie? A przecież to w tej gminie pracuje oprócz Wójty trzech sekretarzy względnie pisarzy i dwóch se- kretratorów, a przecież to w tej samej gminie przeobrażają, czy trzema miesiąca- mi sekretstrator zdefraudował tysiączne sumy, więc widac, że pieniądze są.

Cezary Walkiewicz.

## LIST DO REDAKCJI.

Z powodu pojawiających się w ostatnich czasach artykułów oraz odpowiedzi p. Sta- rosty Henszla w prasie warszawskiej, wileń- skiej i Nowogrodzkiej w sprawie „choręgo mięsa”, w których wymieniono moje nazwi- sko, czuję się zmuszony wyjaśnić co nastę- puje:

W dniu 6 listopada 1928 roku w „Słowie” została umieszczona moja korespondencja pod tytułem „Walka z gruźlicą w powiecie stonimskim”, dotycząca się odstępstwa i za- kwalifikowania do spożycia przez powiatowe- go lekarza weterynaryjnego w Stonimiu mięsa gru- żlicznego (wynik badania laboratorium bakteri- ologicznego w Wilnie) Zadnego sprostowania lub wyjaśnienia nie było podane (w ciągu roku) przez nikogo, kto to uczynić miał o- bowiązek.

Natomiast p. starosta Henszel zwracał się niejednokrotnie do mnie początkowo z pro- śbą, a potem z żądaniem zlikwidowania po- ruszonej przemienne sprawy w drodze, jak p. starosta nazwał „pogodzenia się” z powia- towym lekarzem weterynaryjnym.

Mając na względzie, że:

- 1) z powiatowym lekarzem weterynaryj- nym miałem żadnych prywatnych zatargów,
- 2) poruszyłem sprawę tą tylko z poczu- cia obowiązku obywatelskiego
- 3) poruszona sprawa na łamach prasy może być należycie załatwiona jedynie przez publiczne wyjaśnienie w tej sprawie, nie mia- lem prawa moralnego zadośćuczynić żyche- niu i naleganiu pana starosty Henszla.

Jak widac jednak p. starosta Henszlowi bardzo zależało na „umorzeniu” tej sprawy, gdyż posunął się tak dalece, iż wykorzystu- jąc swoje stanowisko służbowe, jako prze- wodniczącego wydziału powiatowego w dniu 10 maja 1929 roku przedposiedzeniem po- wiatowej komisji rolnej, do której byłem dele- gowany jako przedstawiciel Towarzystwa Rolniczego, raz jeszcze zażądał odemnie zli- kwidowania poruszonej sprawy.

Wobec tego, że żądanie p. starosty Hen- szla tak co do treści, jak i do formy było obraźliwe dla mnie i nie wchodziło w zakres obowiązków służbowych p. starosty Henszla, jako przewodniczącego wydziału powiatowe- go, wynika pomiędzy mną a p. Henszlem sprawa honorowa, która się zakończyła spi- saniem przez moich zastępców jednostronne- go protokołu dyskwalifikującego p. Henszla. Jakkolwiek dla wyświeślenia sprawy dla czego mięso gruźliczne było zakwalifikowa- ne do użytku rzeczy nie jest ważną, czy p. sta- rosta Henszel upoważnił swoich zastępców do załatwiania sprawy ze mną na drodze ho- norowej, czy też odwoływał się do immuni- tetu służbowego, to jednak czuję się w obo- wiązkowi i w prawie stwierdzić, że zastępcy p. Henszla wspólnie z moimi poddał decyzji Sądu Honorowego kwestię, czy p. Henszel ma prawo odmówić mi zadośćuczynienia ho- norowej.

Sąd Honorowy orzekł, że p. Henszel nie może odmówić mi zadośćuczynienia honorowej. Jednak p. Henszel nie podporządkował się decy- zji Sądu Honorowego i zadośćuczynienia odmówił, zaś jego pełnomocnicy oświadczyli, że skła- dają swoje mandaty. Wówczas został spisa- ny przez moich pełnomocników protokół je- dnostronny.

Stanowisko jednych oświadczeń prasy, na- dające sprawie powyższej to polityczne, zaś dopatrywanie się innych jedynie demagogii i partyjności w niczem nie wyjaśnia spra- wy.

Również odpowiedź (po roku) p. staro- sty Henszla w najmniejszej mierze nie daje wyjaśnienia na zasadnicze pytanie, jakie w

## Litwinów usprawiedliwia się przed posłem Pałkiem z powodu antypolskich awantur w Kijowie i Charkowie

MOSKWA, 26 XI. PAT. W dniu dzisiejszym o godz. 4 po południu p. o. komisarza ludowego do spraw zagranicznych Litwinów przyjął posła polskiego w Moskwie p. Stanisława Pałkę, któremu wyraził ubolewanie z powodu incydentów, jakie miały miejsce przed konsulatami polskimi w Charkowie i Kijowie. Jednocześnie Litwinów zapewnił p. Pałkę, że figura, spalona podczas manifestacji kijowskich, nie była podobizną Marszałka Piłsudskiego. Za rozbiście szyb w konsulacie kijowski władze sowieckie dały już zadośćuczynienie na miejscu naszemu konsulowi.

## Ambasador Skirmunt u Mac Donalda

LONDYN, 26 XI. PAT. W związku z odbytem wręczeniem listów uwierzytelniających na dworze królewskim ambasador polski p. Skirmunt przyjeżdżał dziś przez premiera brytyjskiego Mac Donalda, z którym odbył dłuższą rozmowę o aktualnych zagadnieniach polityki między- narodowej.

## Zamówienia sowieckie na rynku angielskim

LONDYN, 26 XI. PAT. Chcąc zachęcić rząd Labour Party do nawią- zania stosunków i wzmocnić nadzieje jego na handel z Rosją, jako na środek zwalczania bezrobocia, rząd sowiecki poczynił w toku rokowań z ministrem Hendersonem znaczne zamówienia na rynku angielskim.

**ANGLAS**  
CZEKOLADA KAKAO  
Do nabycia wszędzie.



Henkla Proszek do szorowania  
Gła czyści wszystko!

korespondencji z dnia 6 listopada 1928 r. po- stawiam: „dlaczego mięso gruźliczne zna- nie było za zdane do użytku” a o to przecież chodzić musi.

Przedewszystkiem to pytanie i dzisiaj u- ważam za aktualne i przyznam się ono mie więcej absorbuje, niż kwestia czy osoba zdy-

skwalifikowana protokołem (choćby jedno- stronnym) sporządzonym przez zastępców w sprawie honorowej, może zajmować wybit- ne stanowisko w hierarchii państwowej, je- żeli w odpowiedni sposób i w terminie nale- żytem nie zareagowała.

(—) Stefan Wasilewski.

## Zjazd Starostów Powiatowych z terenu województwa Wileńskiego

WILNO, 26. 11. Odbijający się obecnie dwudniowy (26 i 27) Zjazd Starostów woj- wileńskiego z udziałem prezydenta m. Wil- na i członków Wydziału Wojewódzkiego zwołany został głównie celem omówienia szere- gu zagadnień natury finansowej — gospo- darczej i organizacyjnej w zakresie samo- rządu terytorjalnego i celem wytycznych dy- rektyw dla samorządów w poszczególnych działach ich pracy w związku z ogólną sytu- acją gospodarczą w ogóle a woj. wileńskiego w szczególności. Poza tem na porządku Zjaz- du umieszczone zostały najbardziej aktualne kwestie z dziedziny administracji państwo- wej. W charakterze delegata Ministerstwa Spraw Wewnętrznych bierze udział w Zie- żdzie p. Gałęcki, radca departamentu sano- rządowego.

Zagajając Zjazd o godz. 10 rano dnia 26 bm. wojewoda wileński p. Wł. Raczkiewicz, omówił cele i charakter Zjazdu, podkreśl-ając konieczność uzgodnienia poczyniań sa- morządu w dziedzinie gospodarczej z zasa- dniczymi wytycznymi polityki gospodarczej Rza- du w związku z przeżywaną obecnie depre- sją ekonomiczną, obserwowaną we wszyst- kich niemal państwach Europy. W dalszych momentach swego przemówienia zatrzymał się p. wojewoda nad poszczególnymi punkta- mi programu obrad, poświęcając szczególną uwagę zagadnieniom polityki inwestycyjnej, podatkowej i finansowej zjazdów komunal- nych oraz kwestii usprawnienia organów wy- konawczych samorządu, która jak zapowiada będzie przedmiotem intensywnych prac spe- cjalnej sekcji, organizowanie i uruchomienie której nastąpi w dniach najbliższych. W następnej części przemówienia p. wojewoda wysunął szereg aktualnych zagadnień z dzie- dziny administracyjnej i kulturalnej, kończąc przemówienie wezwaniem pp. starostów do skrupulatnego opracowania programu pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na terenie Wileńskiego, zapowiedzianego na drugą połowę czerwca roku przyszłego.

Do pierwszego punktu porządku dzien- nego p. wojewoda udzielił głosu naczelnikowi Wydziału Samorządowego p. Rakowskiemu, który wygłosił referat, zawierający szczegó- łowe wytyczne w zakresie polityki finansowej i podatkowej samorządów oraz wskazania u- kładania budżetów na rok 1930 — 31 zgo- dnie z temi wytycznymi, poczem uzasadnił ko- nieczność planowej gospodarki samorządów, podając wytyczne jakimi należy się posłu- wać przy układaniu takich planów na okre- śły przeciąg czasu. Następnie referent poinfor- mował Zjazd o planie projektowanych prac nad usprawnieniem i jednoliciem biuro-

wości urzędów gminnych, magistratów i wy- działów powiatowych. W dalszych punktach porządku dziennego przedmiotem obrad były: kwestia podniesienia stanu rolnictwa na tere- nie poszczególnych powiatów, referowana przez radcę wojewódzkiego Czerniewskiego, — zagadnienie kredytu rolnego, rozwój akcji biarskiej oraz sprawy reżeni spółdzielczej w Wolkowsku, referowane przez dyrektora od- działu Państw. Banku Rolnego p. L. Macule- wicza, następnie sprawy z dziedziny opieki społecznej, w szczególności zagadnienie dal- szej pomocy ludności, dotkniętej klęską nie- urodzaju oraz sprawa zorganizowania między- komunalnego związku celowego dla prowa- dzenia wojewódzkiego Domu Dziecka im. Marszałka Piłsudskiego. W końcu nacz. wydziału Zdrowia dr. Rudziński wygłosił re- ferat, w którym podał wytyczne dalszego pro- wadzenia akcji sanitarnej na terenie powia- tów i dalszych prac nad podniesieniem stanu zdrowotnego ludności. Dalszy ciąg Zjazdu w dn. 27 bm. o godz. 9 rano.



Jen. Przedst. na Polskę: Schorr & Cie. Lwów, P. ac Bernardyński 15

## Jaka będziemy mieli zimą?

Jedno z pism warszawskich zamieszcza wywiad w Państwowym Instytucie Meteorolo- gicznym na interesujący w tej chwili wś- stki temat. — Grudzień za pasem, a nara- zie nie nie przepowiada ani mrozu ani... cie- pła. Oczywiście. Pogoda jest notorycznie... „neutralna”.

— Czemu możemy się spodziewać? — Pada pierwsze pytanie. — W każdym razie nie spodziewamy się w ciągu najbliższych dni mrozu. Wiatry po- łudniowe, które widać obecnie nie grożą zim- nem.

— A czy nie moglibyśmy dowiedzieć się czego o przewidywaniach, dotyczących się zi- my?

To rzecz niemożliwa. Ci i owi podejmu- ją się przepowiedni, ale ich wróżby nie dają żadnej pewności, bo nie mają podstawy nau- kowej. Można na zasadzie notowań w po- pórnych latach stwierdzić pewną periodycz- ność, zresztą bardzo trudną do uchwycenia i nieujęta dotychczas naukowo, nawrotów o- strych zim.

Meteorologia jednak jest nauka zbyt młoda, by 150 lat systematycznych obserwacji mogło wystarczyć do wykrycia praw w zjaw- skach, na które wpływa taka wielość czyn- ników, jak: plany na słońcu, stan elektrycz- ności w powietrzu i t. d. W dodatku nie zna- my dobrze co się dzieje w naszej atmosferze na pewnej wysokości. A należy się spodzie- wać, że te górne warstwy powietrza, w któ- rych znajdują się jeszcze chmury (powyżej 10 km.) niewątpliwie wywierają wpływ na przebieg pogody. Są robione obserwacje np. przez wypuszczanie balonów, napełnionych wodorem, z przyrządami, które automatycz- nie notują sprostowania. Balony takie wzbija- się się nawet do wysokości 40 km.

— I co się z nimi dzieje?

— Pekają. Ale otwiera się wtedy spado- chron i przyrządy łagodnie lądują, przeważ- nie daleko od miejsca startu. My na swych ziemiach najczęściej znajdujemy przyrządy czeskie, a nasze lecą do Rosji.

— I? — W świecie naukowym nie robią sobie ludzi na złość; przyrządy nienaruszone, o ile tylko zostaną znalezione, co przeważnie na miejsce zostają natychmiast odesłane do pra- wych właścicieli.

— Więcej o zbliżającej się zimie... — Nie wiemy nic. Taka sama odpowiedź dałyby nawet stacje amerykańskie, choć one dzięki świetnemu zaopatrzeniu w przyrządy i środki badania, dzięki bardzo wielkiej licz- bie stacji, dają prognozy na tygodnie zgóry. Ale na czas dłuższy, to rzecz niemożliwa.

Coprawda, w badaniach specjalnie prze- prowadzonych usiłujemy się dowiedzieć o stanie pogody i w czasach dawniejszych np. przez studiowanie kroniki Długosza, ale obser- wacje kronikarskie nasuwają obawę nieści- śłością, przytem są niedokładne i powierzch- wne.

Jaka więc będzie zima? Z tego cośmy usły- szeli, wynika, że jeszcze parę tygodni może- my się rozkoszować mgłami, a potem... zo- baczmy.

Były pułkownik lat 67 z chorą żoną znajdujący się bez żadnych środków do życia prosi Sz. Czytelników ga- zety „Słowo” o pomoc pieniężną na leczenie żony, — która ma rany na nogach. Proszę o złożenie ofiar w redakcji pod „emigrant”

## VII-my „Tydzień Akademika” od dnia 30 listopada — 8 grudnia 1929 r.

(Szczegółowy program ukaże się w numerze jutrzejszym).

## Teatr—Pohulanka

Szekspira „Sen Nocy Letniej”.

II.

A teraz pytanie czego chcą ci aktorzy ua scenie, którzy studiują swe role, odbywają próby i wreszcie sztukę Piram i Tyzbe odgrywają przed księciem, Hipolitem i dwoma skromniejszymi parami książęcego or- szaku.

Bo jeżeli wreszcie wszystkie pary się zeszyły i oczekują na chwilę syg- nału, aby móżd do siebie uciec i w komnatach jeszcze mocniej gruchać niż poprzednio, to trudno przypuścić aby tacy aktorzy i takdo granie na scenie, jakie mogą dać pocziwiny: krawiec, szewc, kuzinlarz, stolarz mo- gło przeżywać zadowolenie, jeżeli ma być przedstawienie na najwyżej, jest sztuka wybrana z pośród sztuk, o której można przypuszczać, że za- interesuje zakochanych, mających się- jeść za chwilę Intymnia. Tyzbe i Pi- ram, szczerlina w murze i czerwona piachta w miejscu tego muru po ja- kimś krzyku, to chyba rzeczy aż na- do wyrażnie jeśli się pamięta, że sztuka należy do lat dziewięćdziesiątych szesnastego wieku, które w niejednym mają podobieństwo do przedrewolu- cyjnych czasów Francji, kiedy frywol- ne rzeczy pod płaszczykiem mniej lub więcej wytwornej formy były przy- ymane. Szekspir przemycił właśnie w spektaklu wysoko utrzymanym po- dobnie rzeczy jak można spotkać w jego „Straconych Zachodach Miłości”, gdzie te rzeczy podane są brutal- niej, jawniej, zgodnie z epoką, która się wcale nie kępowała (tak jak wreszta nasza dzisiejsza) w dosad- nych obrazach i porównaniach.

Nalwini, głupi, prostacy rzemieś-

nicy nawet nie wiedzą, co robią. Nie jest moja rzeczą pouczać teatr na Pohulankę, co trzeba było zrobić i jak, ale moja rzeczą jest zwrócić uwagę, że Szekspira nie fchodziło tu o za- den cyrk, skoki llosokobów, jarmarce- na trywialności łatwe i tanie efekty ale o przemycenie, po przez figury te- pnych i idiotycznych aktorów-amato- rów niby wysmyślanych, rzeczy, o któ- rej, ani mówić ani pisać nie można- by, a którą tylko można było poka- zać i to tylko w formie zawaolowa- nej i w ostatniej chwili przed rozej- ściem się par do łoża. w domu, któremu błogosławił Puk.

Zrozumieć „Sen Nocy Letniej” to zrozumieć, poco aktorowie grają przy końcu i co grają. Inaczej będzie dysonans artystyczny i do architektu- ry wytwornej całej budowli dostanie się zgryz. „Sen Nocy Letniej” rozwija się jak symfonia muzyczna i przed- samem zakończeniem jest krzyżący, niemal bolesny grotesk, coś co jest bardzo tragiczne i bardzo śmieszne, co musi być podane w rekwizyc- kach, w powijakach, jak kto chce, ale musi być podane z szatańską swia- domością, jeśli nie mamy zmienić Te- zeusza, Hipolity, Hermji, Lyzandra, Heleny i Demetriusza w skończo- nych kretynów cleszących się z po- wodu jakiegoś głupstwa jak Antek w Ozorkowie przed budą w której bła- zen pokazuje język. Pary które ode- dą błogosławi Puk. Kontrasty rap- towne następują tu przy końcu sztuki jak w wielkich symfoniach Betowena dobiegających do kresu. Grotesk czy szarpienie teatru amatorów, i mogące ugodzić w widza uświadomionego, jak klinga stąpały, bezczelnie i bru- talnie wbiłająca się w ciało jest w tej samej prawie chwili zanulowana przez błogosławieństwa, szczyt mo-

ralności, nad wszystkim. Jedno zde- rza się niemal z drugim, tak że ko- niec sztuki kończy się oszałamia- cym akordem. Bo czyż warto było się męczyć, krzyczeć, rozpaczkać, znaj- dywać, gruchać jeśli nie w imię wiel- kiego prawa przyrody, potomstwa, które ma przyjść, życia nowego, które ma wzejść.

To jest bardzo piękne i bardzo szekspirańskie, co jest przy końcu. Wtedy rozumiemy, że owo przedsta- wienie Tyzbe i Piram, owa trywial- ność w przedstawieniu, ów grotesk straszliwy i przybliżający delikatnego widza, które miały miejsce, to zygak jakiegoś sabatu czarownic.

Właśnie aby cała moralność wy- szła trzeba było uczynić to, co jeden cwanlak ateński z drugim cwanla- kiem był sobie poniekąd konspira- cyjnie ułożył, chcąc Tezeuszowi do- godzić, żołnierzowi lubiacemu nieyl- ko silne wyrażenia, ale i sprośności niemal krawców, na których widok może się roześmiać tylko ten, kto jest uzbrojony do końca.

Jest zatem okropne w przedsta- wieniu na Pohulankę, kiedy spogląda- jąc na widownię nie Tezeusz ryczy ze śmiechu, ale Hermja, która w swojej naiwności jest w tej chwili zu- pełnie nie na miejscu. Odwrotnie Hermja Helena zdaje sobie dokład- nie sprawę, że nie wszystko jest w po- rzadku. Tylko jedna Hipolita może się śmiać do rozpuku bo to ama- zonka i posiada taki sam marsowy głos jak Tezeusz. Hermja nie odzy- wa się ani słowem ani Helena. Tylko Demetriusz, ta nieco ciemna figura może tu pewne cynizmy szmuglować, do których się Lyzander napewno nie przyłączy.

III.

Zakochane pary błogosławi Puk, Oberon, Tytania i elfy. Kimże jest Puk? To jest bardzo łatwo aktorowi przyćpić ogon i myśleć, że to już jest satyr, skoro już jest przycpie- ony ogon. Tak samo i Puk. Że ktoś się wykryguje w grymasach, pocnie skakać, niech nie myśli, że to jest już Puk.

Wogóle niebardzo rozumiem, dla- czego w teatrach dają rolę Puka aktorom. Najpierw Puk jest męskie- go rodzaju i absolutnie nie ma nic do czynienia z kobietą. Po drugie Puk jest najwyraźniejszym trole, to jest duchem aktywnym, promienistym, mającym męskość skłupioną. Odak świat istniejący, żadna kultura, żadna religia, żadna metafizyczna zasada nie obdarzała ognia inaczej jak męska siła, przeciwdziałając ten ogień wo- dzie, w której widziela element ko- biecy. Takie rozważania mogą być bardzo śmieszne dla kogoś, który nie zagłębiał się nigdy w elementarz, któ- ry stanowi podstawę immanentego wi- dzenia, jednak dla artysty scenicznego podobnie jak dla poety, są one nie- zwykłej wagi.

Kobieta błogosławiąca płodność jest bezsensowna, już choćby dlatego, że sens płodności lub bezpłodności jest normatywnie związany z męsko- ścią. Prowadzą do tego, że nie rozumiem zgoła dlaczego w europejskich teatrach czyni się w stosunku do Szekspira afront, kiedy się oddaje po- stać Puka aktorom choćby to była Eysald.

Nigdy żadna kobieta nie ośmieli- się tak zachowywać się jak Puk, któ- remu przychodzi wprost okrutne po- myśły. Dopieć kochającym się parom zastawić siła lub sprzągnąć niezno-

szące się elementy, oto rozkosz dla tego cudaka.

Widziałem kiedyś jak okrutnym może być młody chłopak. Pod Neapo- lem jest Monte Vergine z Madonna, do której ruszają pielgrzymki. Zako- chane pary, narzeczeni wracając do domu starają się wybrać sobie dwa krzaki kwitnące i związać je wstążką, aby następnego roku otrzymać omen czy Los pragnie tego małżeństwa czy nie. Schodząc z tej góry napotkac można co chwila związane ze sobą krzaki, obejmujące się i nikomu nie zawadzające. Ale leciał jakiś chłopak po zboczach i kijem wstążki przcinał chichocząc i zgóry się ciesząc jak na- rzechocąc skoro wróca poczną się mar- wić i męczyć.

Oto jest Puk, jego męska natura przeciwna sentymentalności wszelkiej, niemal brutalna. Podsunie ośią głowę Spodkowi bo Oberon w swej złości nie był sprzecywał za kim ma Ty- tania zając po dotknięciu kwiatu, strząśnięciu soku na powieki. Więc Puk i Puk wciąż pelen złościwości prowadzący w jednym crescendo aż do owego Finale, przedstawienia aktorów. Wtedy, on, który tyle figiów spłatał, nagle przeobraża się. Otwiera się niecna droga po przez przedsta- wienie Tyzbe i Piram, w której już cynizm w kraju.

Puk pojawia się z miotłą aby wy- mieść właśnie wszelkie nieczystości jeśli były. Ma być świeże powietrze. Złościwości przepadają iagle jak kamień w wodę i dobywają się z dna natury ducha elementarnej siły za- cne, zaklinające, pozwalające człowie- kowi nie przekraczać granic, które ustanowiła przyroda.

Miotła Puka, wielki symbol, któ- rym Szekspir całe przedstawienie Spo- dka, Pigwy et consortes strąca do ni-

cości, do niebytu.

Obudził się duch elementarny. Przemieniony jest Puk. Jak u Flau- berta w „Madame Bovary” mąż-dok- tor jest elementem kosmicznym, który zasadę małżeńską, nawet na gruzach swego szczęścia podnosi jako kon- strukcję moralności człowieka, tak w „Śnie Nocy Letniej” Szekspir daje Pukowi sakralne słowa i zaklęcia. W świecie miłości może być wszystko, mogą być jakie kto chce formy, byle szła płodność i byle postawiona była noga na szatanie nicości i bezpłod- ności.

Puk w tej chwili przeciwdziałają się sile nieczystości, która już zdawała się twarz wysuwać w owem przedstawie- niu. Przeciwnie trwonieniu największych sił przyrody, które posiada człowiek, o ile nie ma być owocem, prostu- je się w tej chwili Puk.

„Dziecko niech przyjdzie — powita- ne niech będzie — niech będzie chro- nione”.

W ten sposób założona jest w fundamentach „Sen Nocy Letniej” w formie baśni najwyższa moralność, która jedynie sankcjonować może te- cztery pary, od wielu dni szukające siebie a teraz mogące się bezkarnie do siebie zbliżyć tej nocy gorącej i gwarnej, w której jest nad wszystkim dalek Puk, kochany, cudowny troł, nasz leszy lub kupałko.

IV.

A teraz parę słów o przedsta- wieniu.

Aby iść do zwycięstwa trzeba jas- no wiedzieć, czego się chce, bo to że się chce wystawić Szekspira jest już bardzo wiele i zasługuje na najwyż- sze wdzięczność, ale to nie zapewnia jeszcze triumfu.

Wygrana jest zawsze kiedy zmo-



# Zasi. prezesa dyrekcji Cel członkiem bandy przemytniczej

## Wilno baza nielegalnego handlu

MIEDZYNARODOWEJ SZAKI FALSZERZY I PRZEMYTNIKÓW.

Wczoraj w dzień na terenie Wilna przeprowadzono rewizję i areszty które ze względu na osoby zamieszane do tej sprawy wywołały w mieście szczególnie w sferach handlowych i przemysłowych, wielkie poruszenie.

Chodzi mianowicie o to, że władze wpadły na trop nowej bandy przemytniczej, która dopuszczała się malwersacji.

Jak się okazało, Wilno ze względu na swe położenie geograficzne i bliskość granic zostało obrane za siedziskiem międzynarodowej bandy przemytniczej, która prowadziła przemysł na szeroką skalę, dotarła wciągnąć w swe sieci niektórych urzędników i osoby prywatne. W swej występnej działalności banda posługiwała się również bezczelnym szantażem wyszukując tą drogą łąd skład inąd uczciwych dla własnych celów.

Centrala przemytników mieściła się w Berlinie z oddziałami w Rydze i Wilnie gdzie na czele tutejszego oddziału stał znany już z poprzednich afer Szepesl Arluk utrzymujący za berliński pieniądze oddział ekspedycyjny przy ul. Kwiatowej 7. Brat jego przejął kilka miesięcy temu podczas likwidacji ówczesnej afery przemytniczej uniósł losu swych pomocników z innymi domów ekspedycyjnych i z Urzędu Cel i w czasie ułotnił się do Berlina.

Wczorajsze rewizje zostały spowodowane prowadzonym od dłuższego czasu obserwacją odnośnych władz, które wykazywały, że mimo represyj przemytnictwo kwitnie w najlepsze narazając skarb państwa na bardzo znaczne straty.

Sprawą tak doniosłej wagi zajęły się władze sądowe. Drobiazgowo śledztwo poczyniło w wytrawnych rękach sędziego sądu Apelacyjnego Borejki i p. prokuratora tegoż sądu. Oni to zdolali spowodować, że niektórzy członkowie bandy, których sumienie nie pozwalało na dalsze okradanie państwa i działaniu na jego szkodę, dobrowolnie zgłosili się do wyżej wymienionych osób i złożyli bardzo cenne zeznania o ułożeniu ostatnich ucieczek głowy hydrze przemytniczej. Zupełnie niespodzianie i dzięki uniętnemu wykomuniu zdolano podczas wczorajszych rewizji których było 49 zebrać tak dalece kompromitujące materiały zamieszanych do afery że zaszła potrzeba aresztowania niektórych winnych i osadzenia ich w więzieniu na Łukiszczach.

Wśród 11 aresztowanych znalazł się również zwolniony niedawno ze swego wysokiego stanowiska zastępca prezesa dyrekcji Cel w Wilnie Szczybelko, wyższy urzędnik kolejowy Bury, kupiec futrzany Krasner, szef oddziału ekspedycji berlińskiej Arluk i inni.

Działalność bandy datuje się od dawna. Falszowano wykazy przejazdów zagranicę, przekazy towarowe, księgi handlowe i na nie każdego środka któryby zapewnił zysk.

Przemytnicy byli tak pewni siebie i liczili na bezkarność, że wyszyskali nawet okoliczność pobytu ówczesnego prezesa Izby Skarbowej Maleckiego za granicą, a mianowicie, urzędowo się w ten sposób, że za pośrednictwem urzędników notowano kilkakrotnie przejazd p. Maleckiego przez granicę z jednoczesnym nadaniem bagażu co naturalnie nie miało miejsca. Gdy bagaż przybywał taksonowano go jako zużyte ubrania i oddawano członkom bandy. Faktycznie „bagażem” zawierały towary przeważnie futra i jedwabie, które trafiały do Polski bez należytego ocenia i opodatkowania. Wobec rodzaju afer z paszportami bez wiedzy władz celnich tych paszportów dokonano niezliczonej ilości.

Wiekse zaś transporty kierowano już przez Rygę i Tirmonty za fałszywymi przekazaniami kolejowymi. W tym wypadku posługiwano się urzędnikami kolejowymi, deklarując towary wyrobione jako surowce.

Jaka była różnica w oceniu nie trudno

zgaadnąć. Wczorajsza rewizja spadła na nych szufladach, w sprężynach mebli, w zegarach i innych specjalnie przyszykowanych mo to zastano przemytników należących przegotowanych. Dowodem tego jest skrzynka ukryta wszelkich dowodów kopromitujących które zostały jednak odnalezione w podwój-

szcze szersze kręgi (c)

## Występy usypiaacza w Oszmianie

Przed niedawnym czasem zawitał do Oszmiany pewien elegancki izraelita który podał się za kupca i przedstawiciela licznych firm. Nawigując szereg stosunków z bardziej zażożniejszymi mieszkańcami miasta którzy pchnięli jego erudycją, stosunkami i zachowaniem się przyjmowali gościa z otwartymi rękami.

Przybył projektował założenie w Oszmianie wielkiego przedsiębiorstwa handlowego opartego na zasadach spółdzielczych.

W trakcie pertraktacji zaciągnął on cały szereg awansów i zaliczek, rzekomo na cele zapoczątkowania przedsiębiorstwa. Onegdaj zaś nieznanym wstąpił do miejscowej piekarni Epsztejna w celu posilenia się i napisania paru listów. Wobec gwaru jaki panował w lokalu na jego prośbę ułokował go w swej sypialni lecz będąc niespokojny o pieniądze które on miał ukryte w szafie skierował do towarzysza piszącemu swą żonę. W chwili gdy nieznanemu znalazł się sam na sam z Epsztejnową wszczął z nią rozmowę w trakcie której poczęstował ją cukierkami. Zaraz po tem nieostrożna piekarka poczuła ogólny bezwład tak, że po chwili zasnęła. Nieznanym w tym czasie zrewidował sypialnię, znalazł ukryte w szafie 1600 dolarów i bez żadnych przeszkód ułotnił się. Dopiero po pewnym czasie gdy Epsztejn zajął do pokoju, zrozumiał co zaszło i wszczął alarm. Było to jednak już zapóźno. Zdołał usypiać nie tylko zdołał uciec z lokalu lecz był daleko za Oszmianą, bowiem usiadł do odchodzącego pociągu w stronę Wilna i zdołał zbiec.

# KRONIKA

<div> <div>SRODA</div> <div>27</div> <div>Dziś</div> <div>Walerjana</div> <div>jutro</div> <div>Grzegorza</div> </div>		<div> <div>Wschód sl. g. 7 m. 15</div> <div>Zachód sl. g. 15 m. 5</div> </div>
Spogrzeżenia	meteorologiczne	Zakładu
	Meteorologii U. S. B.	
	z dnia 25 — XI. 1929 r.	
ciśnienie	767	
średnie w m.		
temperatura	3 C	
średnia		
opad za dobę w mm.	—	
wiatr	—	
przeważający	—	—
U w s g i:	poc' murno, mgła.	
Minimum za dobę	+ 1 C	
Maximum za dobę	+ 4 oC	
Tendencja barometryczna:	stan stały.	

**MIEJSKA**  
(o) Roboty kanalizacyjne i wodociągowe. Obecnie wydział wodociągowy — kanalizacyjny Magistratu prowadzi roboty kanalizacyjne na zaskłku św. Michałskim, ul. Wolana, Kijowskiej, Metropolitanej i Mitońskiej i w najbliższym czasie na zaskłku Łukiszczowskiej, Zakoczonego budowę kanału o długości 1 km. 280 metrów na ul. Nowogrodzkiej i zaskłku Szkolnym. Ogółem zatrudniono na robotach kanalizacyjnych 180 robotników.

(o) Przygotowania do otwarcia „Ośrodka zdrowia”. Na wczorajszym posiedzeniu Magistratu postanowili wydelegować dr. Feliksa Wasilewskiego do Warszawy celem z znanajomienia się z administracją i księgowością wzorowego ośrodka zdrowia „Amelin”.

(o) Przeniesienie zakładu u. o. Salezjanów w poczet burs. Magistrat m. Wilna subsydiuje salezjański zakład wychowawczy „Dom Serca Jezusowego” przy ul. Dobrego Rady, jako ochronę, placąc za każdego ze swoich pensjonarzy po 35 zł. miesięcznie. Obecnie zarząd tego zakładu wniosł do Magistratu prośbę o zaliczenie zakładu w poczet burs, motywując tem, że z ogólnej liczby chłopców, przebywających w zakładzie, 111 jest powyżej 14 lat i że ci starsi są ściśle ograniczeni, bo zajmują osobne za budowanie, mają zupełnie oddzielni personel wychowawczy i nauczycielski i podlegają oddzielnemu rozkładowi godzin.

Wobec powyższego Magistrat na wczorajszym posiedzeniu postanowił przenieść zakład O.O. Salezjanów w poczet burs z wypła tą subsydium na ogólnych warunkach dla burs po 40 zł. miesięcznie za każdego pensjonarza, kwalifikującego się do bursy.

A wreszcie aktorzy, dzieci Melpomeny. Podczas całego przedstawienia pytałem siebie dlaczego wszyscy nie miały wykonywać sztuki, aż do Puka włącznie pozbawieni są wszelkiej indywidualności. Poruszali się w obcym stroju, deklamowali, wcale nie żyli. Jedynie życie, jedyny akt życia to był śmiech Hermji na spektaklu Tyzby i Pirama i bardzo szczerze, ale zupełnie w niezgodzie ze sztuką.

Pozatem trudno mi się zgodzić na ujęcie Puka. P. Kamińska i w głosie swoim i w postawie posiada niezrównany materiał do groteski.

To jednak co było, to była sztuczka i nie szczerza groteska (z wyjątkiem kukania, które jest po za wszelkimi ale). O trywialności, które wyrabiali aktorzy Ateńczyk nie chcę mówić, aby im przykrości nie robić. Ale są rzeczy takie, których należy unikać, już choćby dla tego, że aktor zawodowy, to kto inny niż chłopak ze sklepu lub fryzjerna grający amatorko.

Kiedy się wszystko reszumiem, widać, że chęć były ponad możliwości, że są chęć to dobre, ale trzeba pomyśleć, aby i możliwości wzrosły. Jak już wiele razy tak z tego przedstawienia na Pohulance bije prawda, że Szekspira nie można wystawiać, kiedy się zapomocą Maman zwycięzca, i kiedy w rozmachłych sztucznych zaprawia się aktora do pełzania po ziemi.

Rasa aktorów, którą przyjdzie nieomylnie i podejmie jedną z najwęższych bolączek współczesnego teatru, mianowicie konieczność oddania ducha wielkiego Szekspira na scenie musi być strzeżona jak róża w ogrodach i nie może się mieszać na jednej grzędzie na której są lopusze, kartofle i nawet maliny, może i cierniste, ale odbierające dech różom.

M. Limanowski.

## Chleb dzieciom

Dnia 16 października odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim Walne zebranie Komitetu „Chleb Dzieciom” w Wilnie.

Ze sprawozdania okazało się, że Komitet w r. 1928 dokonał niestrużonej pracy Skarbnik zebrał 13.913 zł. 35 gr., które rozdzielił wśród uchron wileńskich następująco:  
Dom Matki Bożej (Magdalena) zł. 544,00  
dom św. Kazimierza zł. 232, Schr. T-wa Prawosławno zł. 420, Gniazdo św. Teresy zł. 310, Dom Serca Jezusowego zł. 1710, Dom Matki B. Ostrobramskiej zł. 300 zł. dom św. Antoniego zł. 352 zł. Schr. T-wa „Labor” zł. 128, T-wo „Powsięćliwość i „Praca” zł. 1188, T-wo P.Z.P. zł. 240, Dom św. Józefa zł. 140, Złobek im. Marii zł. 212 zł. Schr. im. Zubowicza zł. 454, Schr. T-w. „Caritas” zł. 284 Schr. T-w. Rosyjskiego zł. 117, Dom Dzieciątka Jezus zł. 1144, Imienia Jezus złotych zł. 212, Samopomoc Matek zł. 120, Obiady dla dzieci biednej inteligencji na rzecz rodziców zł. 3.290. — Razem zł. 11.407.

Ogółem za 5 i pół lat istnienia Komitetu rozdał 122.941,93 zł. W ostatnim latach wpływy Komitetu osłabły, stąd musimy na kryzysnym ciężkim materialnym położeniu ludności Wilna, powiększeniu się ilości instytucji dobroczynnych, a najbardziej wyczerpaniem się skarbniczek Komitetu w ciężkiej i niewdzięcznej pracy.

A jednak głodnych buź dzieciom nie ubywa, przeciwnie coraz większa liczba dzieć czeka na pomoc społeczeństwa.

Komitet „Chleb dzieciom” postanowił zatem trwać dalej i wzywać ludzi dobrego serca, którym los głodnych dzieci nie jest obojętny do współpracy czy to czynnie osobiście jako skarbniczek Komitetu czy to w postaci udzielenia składek osobom zbierającym je w imieniu Komitetu.

Na tem miejscu Komitet serdecznie dziękuje wszystkim którzy przyczynili się czemkolwiek do pracy Komitetu, a przedewszystkiem pp. skarbniczkom (nikom), którzy ciężką, a często wysoce przykry trud ocenić po trafi.

Wśród skarbniczek i skarbników podziękowanie należy się pp. A. Uniechowskiej, E. Kociowej, St. Oziębłowskiej, A. Wolbocowej, Siostrzeniewiczowej, Nowickiej Helenie, dr. Łukowskiej, Szekierowej M., Cwynińskiej, Gosińskiej, Kalinowskiej, Jacynskiej, Kubińskiej, Lisowskiej, Pociętojowej, Sienkowskiej, Trzaskińskiej, p. J. Bakiewiczowej, którzy od samego początku Komitetu pełnili niezmiernie ważne obowiązki.

Na rok 1929 komitet ukończył swoją w następującym składzie: prezes — dr. Świętyński, członkowie — p. Maria Tupalska, p. Helena Wańkowiczowa, p. Wanda Wojewódzka, p. Helena Nowicka, dr. Łukowska, ks. Golubski i p. A. Głowiński.

Wreszcie wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia Komitet dorocznym obyczajem przystępuje do zbioru darów na chleb i licy na pomoc wszystkim, którzyby chcieli aby w noc wigilijną sierotom gwiazdka błysnęła.

Sekretariat Komitetu mieści się przy ul. Zawalnej 1 (lokal Czerwonego Krzyża); czynny jest we wtorki i piątki od 5 — 7 w.

godzinie 12 w południe odbył się w lokalu poradni lekarskiej „Mens” ul. Żelazowego 1 otwarcie i poświęcenie Ośrodka Neurologicznego pozostającego pod opieką Kliniki Neurologicznej U.B.

Ośrodek Neurologiczny będzie miał 3 sekcje:  
Sekcja opieki nad zdrowiem psychicznym młodzieży w wieku szkolnym (czynna codziennie od godz. 9 — 12 w poł.).  
Sekcja o iekich psychiatrycznej osoba szpitalnej (czynna codziennie od godz. 13 — 15).  
Sekcja ta udzielać będzie porady rodzicom, które mają psychicznie chorych, oraz wogóle porady wszelkiego rodzaju dla psychicznie chorych, którzy z tego lub innego powodu nie mogą być ułokowani w zakładach dla umysłowo — chorych.

Sekcja opieki nad nalogowcami wszelkiego typu (alkoholikami, morfistami, kokainistami). Czynność tej sekcji będzie bieżąca. Tow. Mens. Sekcja czynna będzie od 16 do 19.

Narazie funkcjonować będą sekcje druga i trzecia, zaś sekcja pierwsza rozpocznie swą działalność z dniem 1 stycznia 1930 r.

**Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet** komunikuje, że zaproszenia na odczyt p. mini stry Czerwinkowej (28 listopada o godz. 17 m. 45 w sali teatru miejskiego na Pohulance) dla członków związku i ich rodzin do można w sekretariacie związku między godz. 12 — 2. Adres: Ostrobramska 19.

**Zarząd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet** komunikuje, że istniejący przy związku referat opieki nad kobietą, przewodniczącą którego jest pani Zofia Landau, otwiera dział porad prawnych dla kobiet. Porady prawne są bezpłatne, a mogą z nich korzystać wszystkie kobiety, które czują się w tym czy innym wypadku pokrzywdzone i gładby praw swoich dochodzić albo z przy usługach im przywilejów obywatelskich umiejętnie korzystać; czy kiedy chodzi o pominięcie w awansie na wyższy stopień służbowy, czy o uogulowanie zbyt niskiego wynagrodzenia za pracę, czy o zlikwidowanie zatrudnienia z właścicielem domu albo z lokatnikiem i t. d. Zie niebezpieczny, cały szereg kłopotów, wobec których kobiety muszą często bezradne. Do wiadomości więc ogółu podajemy, że specjalistki — prawniczki z Referatu opieki nad kobietą mogą udzielić życiowych informacji każdej potrzebującej porady prawnej kobiecie. Adres Sekretariatu Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet: Ostrobramska Nr. 19 od 11 do 2-jej.

## ROZNE

(a) Delegaci kupców w kwestjach szcukowych. W związku z rozpoczęciem prac przez komisję szcukowej badania poszczególnych handlowców dla ustalenia obrotów i cen tych szcuków w celu określenia w przyszłości wysokości podatków, organizacja kupców zwróciła się do Izby Skarbowej z prośbą o spowodowanie wezwania do komisji delegatów organizację kupieckich co ma umożliwić bardziej ściśle określenie możliwości płatniczych kupca.

Prezes Izby Skarbowej zgłosił się na obecność w komisjach tego rodzaju delegatów ze strony zainteresowanych kupców.

(b) Odwołania od orzeczeń urzędu rodzimego. Została wyjaśniona sprawa odwołania od decyzji urzędów rodzimego do spraw mieszkaniowych.

Jeśli obie strony podały sprawę orzecznictwu urzędu rodzimego ze wzajemną zgodą orzeczenie urzędu jest natychmiast wykonalne i zaskarżone być nie może. Natomiast w wypadku gdy takiego zgodnego poddania sprawy orzecznictwu urzędu rodzimego nie było, skarżyła tylko jedna strona, zaskarżenie tego orzeczenia jest dopuszczalne.

W takich wypadkach należy odwołać się do sądu Okręgowego w terminie 14 dniowym od dnia ogłoszenia orzeczenia co jednocześnie wstrzymuje moc orzeczenia urzędu rodzimego.

Orzeczenie sądu okręgowego jest ostateczne i nie może być zaskarżone t.zw. że jest odradu wykonalne.

(a) Sferę przemysłowo-handlową przeciw koncesjonowaniu przedsiębiorstw autobusowych. W związku z zarządzaniem ustalającym, że przedsiębiorstwa autobusowe mogą być prowadzone tylko na podstawie koncesji, co zdaniem władz umożliwi należytą kontrolę,abrały głos w tej sprawie sfery handlowo-przemysłowe i wypowiedziały się przeciwko systemowi koncesyjnemu, uważając że sprawę kontroli można rozwiązać całkowicie w ramach środków posiadanych

## Wyniki wczorajszych wyborów

na ogólnopolski zjazd akademicki

Wybory na zjazd ogólnopolski „młodych korporacyjnych” — 109 gł. i 0 mandatów. Wynik wyborów jest utrzymaniem dotychczasowego stanu posiadania między młodzią wszechpolską a „Odrodzeniem” gdyż na poprzedni ogólnopolski zjazd akademicki w Poznaniu w r. 1927 młodzią wszechpolską uzyskała 4 mandaty, zaś „Odrodzenie” 3.

przez władze administracyjne przez właściwe ułożenie przepisów i ich wykonanie przez organy policji.

(a) Policja drogowa. Wobec wzmożonego ruchu samochodowego na drogach i potrzeby należytego regulowania tego ruchu została utworzona specjalna policja drogowa, która zaopatrzona w samochody i motocykle będzie pełniła stałą służbę na drogach publicznych kontrolując wszystkie przejeżdżające pojazdy. W pierwszym rzędzie policja drogowa zostanie ustawiona na trasie Wilno — Grodno i Batoro.

(a) Jeszcze o stosunkach na robotach kanalizacyjnych. Dowiadujemy się, że w wyniku dochodzenia w sprawie zastępcy kierownika robót kanalizacyjnych p. Waligorskiego Magistrat uznał za potrzebne usunąć go z zajmowanego stanowiska. Powodem ku temu posłużyło m. in. i zajęcie notowane przez nas 20 października kiedy to przybyły na roboty kanalizacyjne na ulicę Nowogrodzką wysłany przez kierownika robót kanalizacyjnych technik miejski p. Duchowski, został przez Waligorskiego, który jak zaznaczyliśmy powyżej by zastępcą tegoż kierownika usunięty z terenu robót co uniemożliwiło mu wykonanie poleceń.

Duchowski miał ustalić winnych kanalicznych zająca, które miało miejsce na tych robotach z racji zwrócenia uwagi prezesowi związku robotników budowlanych Małkowi że nie powinien pobierać wynagrodzenia z kasy miejskiej ponieważ nie nie robi.

Małek „obrażony” tą uwagą skierował na ulicę Nowogrodzką swoich zaufanych i wszczął bójkę tak, że w rezultacie musieli interweniować policja i Pogotowie. Kierownik robót kanalizacyjnych chciał wiedzieć powody zajścia, ponieważ już poprzednio dochodziły wieści że Małek rzadzi się na robotach jak na własnych śmieciach warunkując pozostawienie przy pracy tego lub innego robotnika, świadczeniami natury osobistej (miało to swoje echo na jednym z ostatnich posiedzeń R. M.) Przeciwnie temu temu go zastępcę, uważając że tak, jak jest, jest dobieg i licząc, że niesubordynacja nie pociągnie za sobą żadnych konsekwencji jako dla protegowanego wice prezydenta.

Waligorski bronił Małkę, który jest naganianiem do związku robotników budowlanych, pozostających pod wpływami PPS.

Wyjaśnienie. Proszę jesteśmy o zaznaczenie niniejszem, że p. Maria Reut, autorka książki dla młodzieży i dzieci, nie jest autorką powieści p.t. Strzał o pomocy.

## TEATR I MUZYKA

**Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś w naszym cięgu niemiernie dzieło W. Szekspira „Sen nocy letniej”, które osiągnęło niebywały sukces artystyczny i kasowy; prasa zaś realizując „Sen nocy letniej” zalicza do najpiękniejszych widowisk widzianych w Wilnie. W widowisku tem oprócz najlepszych sił zespołu bierze udział orkiestra pod dyrykcją Dziewulskiego, chóry, balet i statystki. Wystawa według projektów W. Małkowskiego.

**Piątkowy obchód 10-lecia Reduty.** Nie zwykłe zainteresowanie wywołał zapowiedziany przez Komitet obchód dziesięciolecia Reduty. W teatrze Miejskim na Pohulance przeze zespół Reduty z dyr. Juliuszem Osterwą na czele odegrana została sztuka St. Zeromskiego „Ucieka mi przed piekorem”. Pozostałe bilety w cenie od 60 gr. do 8 zł. są jeszcze do nabycia w kasie zamawiając w teatrze Lutnia od 11—9 wiecz.

**Teatr Miejski w Lutni.** Dziś ukazuje się po raz ostatni na przedstawieniu wieczornem wartościowa pod względem literackim, świetna sztuka Goldoniego „Oberżystka z p. Niwińskiego w roli tytułowej”.

**Jutrzejsza premiera.** Jutro w teatrze miejskim Lutnia po raz pierwszy odegrana zostanie niezmierznie wesoła i dowcipna komedia Verneuil „Fotel Nr. 47” w doskonałej obsadzie sceniczej z p. Janiną Wernikowską, znakomitą artystką teatru krakowskiego, która po raz pierwszy ukazuje się w Wilnie oraz dyr. Al. Zelterowiczem. Komedja ta jak i wszystkie dotąd sztuki grana będzie bez suflera.

**Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.** W sobotę nadchodząca o godz. 3 m. 30 p. o. odbędzie się w teatrze Lutnia przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych (Odegrana zostanie „Oberżystka” Goldoniego będąca pierwszym komedji włoskiej XVIII wieku. Bilety już nabywać można w kasie zamawiając.

**Popołudniowy niedzielny.** W nadchodzącą niedzielę w obu teatrach odbędzie się przedstawienie popołudniowe po cenach niższych. W teatrze na Pohulance wystawione zostanie świetna komedia A. Grzymały-Siedleckiego „Maman do wzięcia”. W teatrze Lutnia zabawa groteska B. Winawera „R.H. Izynier”.

**Il-ga niedziela kameranna w siedzibie zw. Literatów.** Ostrobramska 9 odbędzie się w najbliższą niedzielę, 1 grudnia, punktualnie o godz. 20.30. P.P. prof. Kimont — Jacynowa, prof. Solonowicz, Salnicki, Szabszaj i Katz wykonają dzieła kamerale Mozarta (Krtz), Beethovna (trio op. 97) i Mendelssohna (kwartet smyczkowy). Wstęp dla właścicieli kart abonamentowych, w które zaś pątrać się można jeszcze do niedzieli w księgarni Gebethnera i Wolffa. Prócz tego, na skutek licznych życzeń, wydawane będą przy wejściu w ograniczonej ilości karty pojedyncze, na jeden wieczór.

**Z Polskiego Teatru Ludowego w Wilnie.** Na ogłoszony konkurs utworu dramatycznego dla polskiego teatru ludowego nadano 18 rekwizytów. W dniu wczorajszym ukończyła się komisja konkursowa, która nadesłała utwory roli dzieła między sobą do czytania. Do komisji konkursowej należą następujące osoby: p. p. Romer-Ochenkowska, Małowski, Vorbrodt, Nagrodziński, Smolowski, Rychłowski (przewodniczący). Następnę posiedzenie wyznaczono na poniedziałek 2 grudnia b. r.

**Chór „Echo”.** W niedzielę dn. 1 grudnia b. r. o godz. 1 w poł. wyjeżdża z Wilna do Świątyni wileńskiej chór „Echo” gdzie da dwa koncerty pod dyrykcją wybitnego dyrygenta i uzdolnionego muzyka prof. Wł. Kalinowskiego. Pierwszy koncert przeznaczony dla młodzieży odbędzie się o godz. 5, drugi wieczorem. W programie utwory wybitnych kompozytorów polskich ostatniej doby.

## CO GRAJĄ W KINACH?

Eden — Varlette.  
Miejskie — Wiosenna Parada.  
Ognisko Kol. — Cmy Paryża.  
Hedjos — Miasto Miłości.  
Hollywood — Manolescu.  
Słońce — Samotni.  
Świątowo — Noc poślubna.  
Wanda — Złodziej z Bagdadu.  
Lux — Alraune.

## CHODZĘ PO MIEŚCIE.

### LIST Z POMORZA.

lnż K. J. (nie jestem pewien, czy w myśli intencji mego korespondenta działan, przytaczając tylko inicjały), zamieszkały w Koscierczynie na Pomorzu, choć niewątpliwie jakimś węzłami związany z Wilnem, nadezła taką krótką wzmiankę o porządkach wileńskich:

„Przy zbiegu ulic Smoleńskiej i Wróblej, od strony południowej pomnika, wzniesionego ku czci Szymona Konarskiego, wybudowano trzypiętrowy dom mieszkalny, którego ogrodzenie łączy się z ogrodzeniem pomnika”.

„Kanalizacja tego domu doprowadzona została do rynsztoka, znajdującego się przy pomniku, tak, że wydzielające się z płynących tu nieczystości, odory, nie powiem, żeby podnosiły powagę i dostojność tego drogiego każdemu miejsca”.

„Rzecz, zdaje się nie wymaga komentarzy, co najwyżej, każe zdziwić się niedbalstwu czynników powołanych, które obojętnie patrzą na podobny skandal”.

„Są systemy kanalizacji lokalnej, które Magistrat wileński zna niewątpliwie, a które stosuje się gdy brak jest w pobliżu głównej magistrali kanalizacyjnej. System kanalizacji lokalnej należało zastosować w danym wypadku”.

„Czemu tego nie zrobiono jest dla mnie osobiste niezrozumiałe”.

„Ponieważ jednak niestosowność, mnie mającej przy pomniku Szymona Konarskiego jest aż nadto rażąca, uważam za swój obowiązek poruszyć ją publicznie”.

„Mam nadzieję, kończy p. lnż. J. swe uwagi, że głos mój, acz nie od mieszkanka Wilna pochodzący, głosem wotającego na puszczy nie pozostanie”.

Mik.

## Na srebrnym ekranie

### „MANOLESCU” W HOLLYWOOD.

Kto lubuje się w literaturze sensacyjno-kryminalnej, kto z zapartym oddechem przeżuca kartki książek takiego np. Wallace’a, z pośród obcych pisarzy, a powiedzmy, Marczynskiego, z pośród naszych, temu film „Manolescu” napewno przypadnie do gustu. Znajdzie w nim przygody jednego z tych, co to: nie sieją, nie orzą, a zbierają”.

Takim bowiem jest ten Manolescu — bohater obrazu.

Elegancki pierwszy klasy, hulaka napewno nie mniejszy, słowem birbant, jak się patrzy a „Hochstapler”, co się zowie, pływający sobie po szerokich wodach Paryża. Żyje nocą, dniem sypia.

Rznie przytem w karcieję i z nich to prawdopodobnie w dostątki opływa, tak jak opływały każdy, który jednym zabrał — wygrzywając a drugim nie płacił — przegrzywając.

I trzeba trafia, że ten sowiódzdrzał i kanclarz, to bezdusze „niebieskie pasze”, spotyka na swej drodze istotę o jeszcze mniejszych skrupulach, o jeszcze większym pragnieniu życia. Trzebaż, że ten nicpoń wielki światowy wpada w obłądny szal, w obłądną miłość do pięknej przyjaciółki, jakiegoś tam, obrydliviego kryminalisty.

Ona to dopiero robi z Manolescu co się zowie: przepięk. Ona dopiero swym wpływem, swymi nigdy niezapokojonymi żądaniami dostają i nietylko, — bogactwa, czy ni ze swego wielbielca: i zdołająca i fałszerza i oszusta.

Wprawdzie przychodzi na Manolescu, dość niewyłomaczny zresztą psycholog, nie, moment zastanowienia, moment chwili rozstania się ze swym złym duchem, w piękne, ciele i moment pragnienia stania się uczciwym człowiekiem, przy boku pięknej, szlachetnej i kochającej żony, ale... jest już niestety zapóźno na tę skruchę.

Typowi Mozzuchina, krejującą postać Manolescu doskonale odpowiadają role awanturników. Świeżo jeszcze w oczach styl wetka „Casanova”, w którym świecił on jakie wspaniałe tryumfy, aby uwaga ta sama pod pióro miała się nie nawać.

Wprawdzie, jako Casanova, brał Mozzuchin udział w akcji o innem tle, w innym czasie się dziejącej i na innym terenie — bo tylko przygód miłosnych, ale zarówno wtedy, jak i teraz, jako Manolescu, stworzył typ jednego z tych, co to z każdej sytuacji wybrnąć potrafią, zawsze na powierzchni życia się utrzymując, a w najcięższych opresjach jak ten kot, na czterech łapy spadając.

Mozzuchin, jako bluefajer, jako tupeciarz i Hochstapler — jest niezrównany. Robi on swoje tricki aferyzisty z taką swobodą, z taką jakąś naturalnością i pewnością siebie, że się już zdziwić nie można, że mu wszystko jak z płatka dzieje i dopiero pierwsze



## WYPADKI I KRADZIEŻE

— (c) Zatrzymanie złodzieja. Ujto Janka Lika (Cedrowa 20) który okrajał sąsiada iгнаego Jankowskiego zabierając mu różne przedmioty domowe.

— (c) Autobus wypadł na parkan. Na ul. Antokowej miał miejsce wypadek, który tylko dzięki zbiegowi okoliczności nie przysparzał za sobą poważniejszych skutków.

W ubiegły poniedziałek w godzinach popołudniowych jadący w stronę Pospieskiej autobus nr. 38011 kierowany przez szofera Motela Giestynia (Witoldowa 26) niedaleko rymczak zauważył na drodze furankę, którą chciał ominąć. Nagle szarpnięta maszyna skoczyła na chodnik i całym impetem uderzyła w plot jak okazało się powodem wypadku było poślizgnięcie się maszyny na szynach tramwajowych.

— (c) Podrutek. Przy ulicy Wileńskiej 28 znaleziono podrutek pici męskiej w wieku 2 tygodni. Oudano go do przytułku Dzieciątka Jezus.

— (c) Wypadek do przytułku. Wczoraj rano zastał nagle urzędnik kolejowy Czerwicię zamieszkałą przy ul. Smeugowej 11. Wzwanym lekarz nie mógł narazić stwierdzić przyczyni zastąpienia tak że zachodził jedynie przypuszczenie, że uległ on zatruciu.

Odwołano go do szpitala kolejowego.

— (c) Podrutek. W posesji Nr. 8 przy ul. Wileńskiej znaleziono podrutek w wieku 10 dni pici męskiej, którego ułożono w przytułku Dzieciątka Jezus.

— (c) Ujęcie fałszywych pieniędzy. W okolicy pogranicznych Wizań władze bezpieczeństwa ujęły handlarza wędrownego Adama Baranowskiego jako podejrzanego o puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.

W trakcie śledztwa zdolano ustalić, że Baranowski utrzymuje stały kontakt z rodziną Duchnowskich, zamieszkałą stałe w Augustowie i za ich pośrednictwem otrzymuje fałszywe pieniądze.

Po skomunikowaniu się z tamtejszą policją u Duchnowskich przeprowadzono rewizję, podczas której wykryto całą fabrykę fałszywych monet, dwu, jedno i pięćdziesięciogroszowych. Część monet była jeszcze w rękach niewykłconych.

Falszerstwem trudniła się matka Zofia, trzej synowie Józef, Piotr i Zygmunt oraz dwie córki, Wiktoria i Mieczysława Duchnowscy „Gros” „towaru” szło na prowincję, gdzie bardziej bezpiecznie monety zbывano. W Augustowie zaś trudnił się puszczaniem w obieg fałszywków najmłodszy z rodziny Duchnowskich 14-letni Zygmunt, używano do tego z racji młodego wieku i niepoznego wyglądu.

— (y) Napad rabunkowy na trakcie Postaw. W niedzielę Brzeski Mikołaj, mieszkaniec wsi Łogowiniec gm. postawskiej zameldował, że napadło na niego na trakcie Postaw. Dniwiec dwóch nieznanymi osobnikami, którzy po zrewidowaniu kieszeni abiegli, w dokonanej konfrontacji pomiędzy Rapnikiem Leonem a Brzeskim, ten ostatni poznał jednego z napastników.

— (y) Kradzież i próby napadu dzieła rak „cudnego osobnika. W kooperatywie „Ziarno” w Postawach dokonano śmiałej kradzieży na sumę 1500 zł.

Policja wszczęła energiczną akcję pościgową i aresztowała na st. Królówsczyzna Rapnika, przy którym znaleziono skradzione towary.

W międzyczasie zgłosił się ze skargą Wł. Brzeski z Łobowiczów, A. Michaszonok z Luniek i Glinko z Brzostowic meldując, że zostali oni napadnięci, każdy osobno, przez nieznaną osobników.

Podczas konfrontacji okazało się, że jednym z napastników był Rapnik. Badany przyznał się do winy i wskazał jako na współnika na Wł. Jochimowicza.

Obaj zostali aresztowani.

— (y) Epidemia odry wzmagą się. Epidemia odry o której pisaliśmy przed kilku dniami rozwinęła się coraz bardziej. Według ostatnich meldunków, w przeciągu tygodnia zanotowano 448 nowych wypadków na terenie woj. wileńskiego. Najgorzej zagrożony jest teren pow. brasławskiego — 288 wypadków, m. Wł. — 73 wypadków i pow. postawskiego — 67 wypadków.

— (y) Przestępstwa kryminalne. Przed paru miesiącami w okolicy Szemiatowszczyzny, i na terenie maskiasta grasowali osobnik, który sprzedawał różne „złote” rzeczy naciągając najbardziej okolicznych chłopów.

Gdy policja zwróciła uwagę na oszust, ten uważał za wskazane ułotnić się. Wszędzie wówczas poszukiwani nie dają nadziei rezultatów i dopiero teraz policja wileńska lustrując miejsca zamieszkania, zdolana go ująć. Oszusta, którym okazał się Paweł Gonczewski osadzono w areszcie.

— (c) Krawka handlarzka. Na ul. Rudnickiej w sklepie z kapelusznymi Szeska, mieszczącym się pod Nr. 7 miało miejsce zajście wywołane przez właściciela sklepu. Szeski-

nowa wprowadzona z równowagi odnieśli nie kapelusza przez jedną z kupujących wszczęła awanturę i omal nie pobiła kłujentkę Kres zając się połozyla policja i na rozumiejącą interes handlarzki spisała protokół.

— (c) Systematyczna kradzież. Od pewnego czasu Br. Grunstein Portowa 23 zauważył stałe okradanie go z materiałów budowlanych. Gdy śledztwo prowadzone przez Grunsteina na własną rękę nie dało wyniku poszkodowany zwrócił się o pomoc do policji z prośbą o odszukanie skradzionych materiałów. Skutek tego był taki, że część materiałów już odnaleziono przy ul. Wojskowej Cmentarnej 3.

— (c) Ujęcie złodzieja. Został zatrzymany Jan Jankowski (Dobrej Rady 8) który okradł z bielizny Apolonję Stankiewicz (Bażyńska 4).

— (c) Ukrywał się od poboru. Wpadł w ręce policji Władysław Krowiecki bez stałego miejsca zamieszkania, który z „przekonania” „military” uchylił się wcielenia go do wojska. Krowieckiego odesłano do dyspozycji Starostwa Grodzkiego.

— (c) Skutki opilstwa. Pan Piotr Człotkowski (Lukiska 13) z racji niedzieli pozwolił sobie na wypicie kilka większych z krowka. Będąc pod dobrą datą skierował swe chwiejne kroki w stronę domu Nr. 41 przy ulicy Mickiewicza. Dlaczego, specjalnie p. Piotr poszedł tam a nie gdzieś indziej, nie wiadomo. Jednakże, gdy znalazł się na schodowej klatce, widocznie będąc przejęty zbliżającym się momentem nie zauważył, jak stał się tam, gdzie trzeba tak, że po chwili znalazł się na bruku odczuwając jedynie poważne bóle na całym ciele. Będzie musiał dłuższy czas kurować się w szpitalu.

— (c) Czyje rodzynek. Wczoraj w nocy przechodząc ulicą Zawalną policjant usiłował zatrzymać nieznanego osobnika niosącego wielką paczkę. Idący widząc zamiary policjanta przyspieszył kroku a następnie już otwarcie rzucił się do ucieczki. Widząc że nie udzie w pewnym momencie rzucił na chodnik paczkę i rzucił się w boczną ulicę i zbiegł. W porzuconej paczce znaleziono 45 kg. rodzynek niewiadomego pochodzenia. Niewykluczone jest, że pochodzą one z przemytu z Litwy.

— (c) Poparzenie. Podczas zapalania maszyny spirytusowej spowodowała zajęcie się butelki ze spirytem Estra Buszyska (Subocz 7) która uległa poważnemu poparzeniu rąk.

— (c) Służąca złodziejką. Została zatrzymana Tatjana Kozłowska, która będąc służącą u lady Sokolowskiej (Wielka 5) dokonała u niej chłobodawcy kradzieży części garderoby damskiej.

— (c) Pożar. W kolonii Laspol gminy wolożyńskiej powstał pożar który zniszczył część zabudowań. Pożar zdolano w czasie kilkunastu minut nie przetranszować na inne zabudowania.

— (c) Zabawa, jakich wiele. We wsi Targule, gminy Baranowskiej, podczas zabawy wywiązała bójka, w trakcie której otrzymał kilka ran nożem w plecy, jeden z uczestników zabawy mieszkaniec tej wsi Stefan Pięchod.

— (c) Jezdzie wciąż się zapadają. Znowu zanotowano wypadok osiągnięcia się jezdni Tym razem wypadek miał miejsce na ulicy Jakoba Jasińskiego tuż przy P. K. U. —miasto. Do utworzonej wyrwy wypadł przejeżdżający tamtego wóz, zaś k. ciagnięty ten wóz pojechał się i upadł. Dopiero przy pomocy żołnierzy wóz i konia wyciągnięto z opresji.

Jednocześnie uwadze Magistratu polecamy stan lewego chodnika na tej ulicy Koło P. K. U. brak nawet ułożonych w kratkę deseczek, co widzimy na początku ulicy a jedynie nasypała spadzisto ziemia, co zmusza przechodniów, tak liczących na tej ulicy, ze względu na P.K.U. do maszerowania jeźdźni, która jednocześnie pełna jest wilczych dżdów. To wstyd, by ulica położona w śródmieściu w sąsiedztwie z asfaltem w ten sposób wyglądała.

— (c) Przestępstwa kryminalne. Przed paru miesiącami w okolicy Szemiatowszczyzny, i na terenie maskiasta grasowali osobnik, który sprzedawał różne „złote” rzeczy naciągając najbardziej okolicznych chłopów.

Gdy policja zwróciła uwagę na oszust, ten uważał za wskazane ułotnić się. Wszędzie wówczas poszukiwani nie dają nadziei rezultatów i dopiero teraz policja wileńska lustrując miejsca zamieszkania, zdolana go ująć. Oszusta, którym okazał się Paweł Gonczewski osadzono w areszcie.

— (c) Krawka handlarzka. Na ul. Rudnickiej w sklepie z kapelusznymi Szeska, mieszczącym się pod Nr. 7 miało miejsce zajście wywołane przez właściciela sklepu. Szeski-

nowa wprowadzona z równowagi odnieśli nie kapelusza przez jedną z kupujących wszczęła awanturę i omal nie pobiła kłujentkę Kres zając się połozyla policja i na rozumiejącą interes handlarzki spisała protokół.

— (c) Systematyczna kradzież. Od pewnego czasu Br. Grunstein Portowa 23 zauważył stałe okradanie go z materiałów budowlanych. Gdy śledztwo prowadzone przez Grunsteina na własną rękę nie dało wyniku poszkodowany zwrócił się o pomoc do policji z prośbą o odszukanie skradzionych materiałów. Skutek tego był taki, że część materiałów już odnaleziono przy ul. Wojskowej Cmentarnej 3.

— (c) Ujęcie złodzieja. Został zatrzymany Jan Jankowski (Dobrej Rady 8) który okradł z bielizny Apolonję Stankiewicz (Bażyńska 4).

— (c) Ukrywał się od poboru. Wpadł w ręce policji Władysław Krowiecki bez stałego miejsca zamieszkania, który z „przekonania” „military” uchylił się wcielenia go do wojska. Krowieckiego odesłano do dyspozycji Starostwa Grodzkiego.

— (c) Skutki opilstwa. Pan Piotr Człotkowski (Lukiska 13) z racji niedzieli pozwolił sobie na wypicie kilka większych z krowka. Będąc pod dobrą datą skierował swe chwiejne kroki w stronę domu Nr. 41 przy ulicy Mickiewicza. Dlaczego, specjalnie p. Piotr poszedł tam a nie gdzieś indziej, nie wiadomo. Jednakże, gdy znalazł się na schodowej klatce, widocznie będąc przejęty zbliżającym się momentem nie zauważył, jak stał się tam, gdzie trzeba tak, że po chwili znalazł się na bruku odczuwając jedynie poważne bóle na całym ciele. Będzie musiał dłuższy czas kurować się w szpitalu.

— (c) Czyje rodzynek. Wczoraj w nocy przechodząc ulicą Zawalną policjant usiłował zatrzymać nieznanego osobnika niosącego wielką paczkę. Idący widząc zamiary policjanta przyspieszył kroku a następnie już otwarcie rzucił się do ucieczki. Widząc że nie udzie w pewnym momencie rzucił na chodnik paczkę i rzucił się w boczną ulicę i zbiegł. W porzuconej paczce znaleziono 45 kg. rodzynek niewiadomego pochodzenia. Niewykluczone jest, że pochodzą one z przemytu z Litwy.

— (c) Poparzenie. Podczas zapalania maszyny spirytusowej spowodowała zajęcie się butelki ze spirytem Estra Buszyska (Subocz 7) która uległa poważnemu poparzeniu rąk.

— (c) Służąca złodziejką. Została zatrzymana Tatjana Kozłowska, która będąc służącą u lady Sokolowskiej (Wielka 5) dokonała u niej chłobodawcy kradzieży części garderoby damskiej.

— (c) Pożar. W kolonii Laspol gminy wolożyńskiej powstał pożar który zniszczył część zabudowań. Pożar zdolano w czasie kilkunastu minut nie przetranszować na inne zabudowania.

— (c) Zabawa, jakich wiele. We wsi Targule, gminy Baranowskiej, podczas zabawy wywiązała bójka, w trakcie której otrzymał kilka ran nożem w plecy, jeden z uczestników zabawy mieszkaniec tej wsi Stefan Pięchod.

— (c) Jezdzie wciąż się zapadają. Znowu zanotowano wypadok osiągnięcia się jezdni Tym razem wypadek miał miejsce na ulicy Jakoba Jasińskiego tuż przy P. K. U. —miasto. Do utworzonej wyrwy wypadł przejeżdżający tamtego wóz, zaś k. ciagnięty ten wóz pojechał się i upadł. Dopiero przy pomocy żołnierzy wóz i konia wyciągnięto z opresji.

Jednocześnie uwadze Magistratu polecamy stan lewego chodnika na tej ulicy Koło P. K. U. brak nawet ułożonych w kratkę deseczek, co widzimy na początku ulicy a jedynie nasypała spadzisto ziemia, co zmusza przechodniów, tak liczących na tej ulicy, ze względu na P.K.U. do maszerowania jeźdźni, która jednocześnie pełna jest wilczych dżdów. To wstyd, by ulica położona w śródmieściu w sąsiedztwie z asfaltem w ten sposób wyglądała.

— (c) Przestępstwa kryminalne. Przed paru miesiącami w okolicy Szemiatowszczyzny, i na terenie maskiasta grasowali osobnik, który sprzedawał różne „złote” rzeczy naciągając najbardziej okolicznych chłopów.

Gdy policja zwróciła uwagę na oszust, ten uważał za wskazane ułotnić się. Wszędzie wówczas poszukiwani nie dają nadziei rezultatów i dopiero teraz policja wileńska lustrując miejsca zamieszkania, zdolana go ująć. Oszusta, którym okazał się Paweł Gonczewski osadzono w areszcie.

— (c) Krawka handlarzka. Na ul. Rudnickiej w sklepie z kapelusznymi Szeska, mieszczącym się pod Nr. 7 miało miejsce zajście wywołane przez właściciela sklepu. Szeski-

nowa wprowadzona z równowagi odnieśli nie kapelusza przez jedną z kupujących wszczęła awanturę i omal nie pobiła kłujentkę Kres zając się połozyla policja i na rozumiejącą interes handlarzki spisała protokół.

— (c) Systematyczna kradzież. Od pewnego czasu Br. Grunstein Portowa 23 zauważył stałe okradanie go z materiałów budowlanych. Gdy śledztwo prowadzone przez Grunsteina na własną rękę nie dało wyniku poszkodowany zwrócił się o pomoc do policji z prośbą o odszukanie skradzionych materiałów. Skutek tego był taki, że część materiałów już odnaleziono przy ul. Wojskowej Cmentarnej 3.

— (c) Ujęcie złodzieja. Został zatrzymany Jan Jankowski (Dobrej Rady 8) który okradł z bielizny Apolonję Stankiewicz (Bażyńska 4).

— (c) Ukrywał się od poboru. Wpadł w ręce policji Władysław Krowiecki bez stałego miejsca zamieszkania, który z „przekonania” „military” uchylił się wcielenia go do wojska. Krowieckiego odesłano do dyspozycji Starostwa Grodzkiego.

— (c) Skutki opilstwa. Pan Piotr Człotkowski (Lukiska 13) z racji niedzieli pozwolił sobie na wypicie kilka większych z krowka. Będąc pod dobrą datą skierował swe chwiejne kroki w stronę domu Nr. 41 przy ulicy Mickiewicza. Dlaczego, specjalnie p. Piotr poszedł tam a nie gdzieś indziej, nie wiadomo. Jednakże, gdy znalazł się na schodowej klatce, widocznie będąc przejęty zbliżającym się momentem nie zauważył, jak stał się tam, gdzie trzeba tak, że po chwili znalazł się na bruku odczuwając jedynie poważne bóle na całym ciele. Będzie musiał dłuższy czas kurować się w szpitalu.

— (c) Czyje rodzynek. Wczoraj w nocy przechodząc ulicą Zawalną policjant usiłował zatrzymać nieznanego osobnika niosącego wielką paczkę. Idący widząc zamiary policjanta przyspieszył kroku a następnie już otwarcie rzucił się do ucieczki. Widząc że nie udzie w pewnym momencie rzucił na chodnik paczkę i rzucił się w boczną ulicę i zbiegł. W porzuconej paczce znaleziono 45 kg. rodzynek niewiadomego pochodzenia. Niewykluczone jest, że pochodzą one z przemytu z Litwy.

— (c) Poparzenie. Podczas zapalania maszyny spirytusowej spowodowała zajęcie się butelki ze spirytem Estra Buszyska (Subocz 7) która uległa poważnemu poparzeniu rąk.

— (c) Służąca złodziejką. Została zatrzymana Tatjana Kozłowska, która będąc służącą u lady Sokolowskiej (Wielka 5) dokonała u niej chłobodawcy kradzieży części garderoby damskiej.

— (c) Pożar. W kolonii Laspol gminy wolożyńskiej powstał pożar który zniszczył część zabudowań. Pożar zdolano w czasie kilkunastu minut nie przetranszować na inne zabudowania.

— (c) Zabawa, jakich wiele. We wsi Targule, gminy Baranowskiej, podczas zabawy wywiązała bójka, w trakcie której otrzymał kilka ran nożem w plecy, jeden z uczestników zabawy mieszkaniec tej wsi Stefan Pięchod.

— (c) Jezdzie wciąż się zapadają. Znowu zanotowano wypadok osiągnięcia się jezdni Tym razem wypadek miał miejsce na ulicy Jakoba Jasińskiego tuż przy P. K. U. —miasto. Do utworzonej wyrwy wypadł przejeżdżający tamtego wóz, zaś k. ciagnięty ten wóz pojechał się i upadł. Dopiero przy pomocy żołnierzy wóz i konia wyciągnięto z opresji.

Jednocześnie uwadze Magistratu polecamy stan lewego chodnika na tej ulicy Koło P. K. U. brak nawet ułożonych w kratkę deseczek, co widzimy na początku ulicy a jedynie nasypała spadzisto ziemia, co zmusza przechodniów, tak liczących na tej ulicy, ze względu na P.K.U. do maszerowania jeźdźni, która jednocześnie pełna jest wilczych dżdów. To wstyd, by ulica położona w śródmieściu w sąsiedztwie z asfaltem w ten sposób wyglądała.

— (c) Przestępstwa kryminalne. Przed paru miesiącami w okolicy Szemiatowszczyzny, i na terenie maskiasta grasowali osobnik, który sprzedawał różne „złote” rzeczy naciągając najbardziej okolicznych chłopów.

Gdy policja zwróciła uwagę na oszust, ten uważał za wskazane ułotnić się. Wszędzie wówczas poszukiwani nie dają nadziei rezultatów i dopiero teraz policja wileńska lustrując miejsca zamieszkania, zdolana go ująć. Oszusta, którym okazał się Paweł Gonczewski osadzono w areszcie.

— (c) Krawka handlarzka. Na ul. Rudnickiej w sklepie z kapelusznymi Szeska, mieszczącym się pod Nr. 7 miało miejsce zajście wywołane przez właściciela sklepu. Szeski-

nowa wprowadzona z równowagi odnieśli nie kapelusza przez jedną z kupujących wszczęła awanturę i omal nie pobiła kłujentkę Kres zając się połozyla policja i na rozumiejącą interes handlarzki spisała protokół.

— (c) Systematyczna kradzież. Od pewnego czasu Br. Grunstein Portowa 23 zauważył stałe okradanie go z materiałów budowlanych. Gdy śledztwo prowadzone przez Grunsteina na własną rękę nie dało wyniku poszkodowany zwrócił się o pomoc do policji z prośbą o odszukanie skradzionych materiałów. Skutek tego był taki, że część materiałów już odnaleziono przy ul. Wojskowej Cmentarnej 3.

— (c) Ujęcie złodzieja. Został zatrzymany Jan Jankowski (Dobrej Rady 8) który okradł z bielizny Apolonję Stankiewicz (Bażyńska 4).

— (c) Ukrywał się od poboru. Wpadł w ręce policji Władysław Krowiecki bez stałego miejsca zamieszkania, który z „przekonania” „military” uchylił się wcielenia go do wojska. Krowieckiego odesłano do dyspozycji Starostwa Grodzkiego.

— (c) Skutki opilstwa. Pan Piotr Człotkowski (Lukiska 13) z racji niedzieli pozwolił sobie na wypicie kilka większych z krowka. Będąc pod dobrą datą skierował swe chwiejne kroki w stronę domu Nr. 41 przy ulicy Mickiewicza. Dlaczego, specjalnie p. Piotr poszedł tam a nie gdzieś indziej, nie wiadomo. Jednakże, gdy znalazł się na schodowej klatce, widocznie będąc przejęty zbliżającym się momentem nie zauważył, jak stał się tam, gdzie trzeba tak, że po chwili znalazł się na bruku odczuwając jedynie poważne bóle na całym ciele. Będzie musiał dłuższy czas kurować się w szpitalu.

— (c) Czyje rodzynek. Wczoraj w nocy przechodząc ulicą Zawalną policjant usiłował zatrzymać nieznanego osobnika niosącego wielką paczkę. Idący widząc zamiary policjanta przyspieszył kroku a następnie już otwarcie rzucił się do ucieczki. Widząc że nie udzie w pewnym momencie rzucił na chodnik paczkę i rzucił się w boczną ulicę i zbiegł. W porzuconej paczce znaleziono 45 kg. rodzynek niewiadomego pochodzenia. Niewykluczone jest, że pochodzą one z przemytu z Litwy.

— (c) Poparzenie. Podczas zapalania maszyny spirytusowej spowodowała zajęcie się butelki ze spirytem Estra Buszyska (Subocz 7) która uległa poważnemu poparzeniu rąk.

— (c) Służąca złodziejką. Została zatrzymana Tatjana Kozłowska, która będąc służącą u lady Sokolowskiej (Wielka 5) dokonała u niej chłobodawcy kradzieży części garderoby damskiej.

— (c) Pożar. W kolonii Laspol gminy wolożyńskiej powstał pożar który zniszczył część zabudowań. Pożar zdolano w czasie kilkunastu minut nie przetranszować na inne zabudowania.

— (c) Zabawa, jakich wiele. We wsi Targule, gminy Baranowskiej, podczas zabawy wywiązała bójka, w trakcie której otrzymał kilka ran nożem w plecy, jeden z uczestników zabawy mieszkaniec tej wsi Stefan Pięchod.

— (c) Jezdzie wciąż się zapadają. Znowu zanotowano wypadok osiągnięcia się jezdni Tym razem wypadek miał miejsce na ulicy Jakoba Jasińskiego tuż przy P. K. U. —miasto. Do utworzonej wyrwy wypadł przejeżdżający tamtego wóz, zaś k. ciagnięty ten wóz pojechał się i upadł. Dopiero przy pomocy żołnierzy wóz i konia wyciągnięto z opresji.

Jednocześnie uwadze Magistratu polecamy stan lewego chodnika na tej ulicy Koło P. K. U. brak nawet ułożonych w kratkę deseczek, co widzimy na początku ulicy a jedynie nasypała spadzisto ziemia, co zmusza przechodniów, tak liczących na tej ulicy, ze względu na P.K.U. do maszerowania jeźdźni, która jednocześnie pełna jest wilczych dżdów. To wstyd, by ulica położona w śródmieściu w sąsiedztwie z asfaltem w ten sposób wyglądała.

— (c) Przestępstwa kryminalne. Przed paru miesiącami w okolicy Szemiatowszczyzny, i na terenie maskiasta grasowali osobnik, który sprzedawał różne „złote” rzeczy naciągając najbardziej okolicznych chłopów.

Gdy policja zwróciła uwagę na oszust, ten uważał za wskazane ułotnić się. Wszędzie wówczas poszukiwani nie dają nadziei rezultatów i dopiero teraz policja wileńska lustrując miejsca zamieszkania, zdolana go ująć. Oszusta, którym okazał się Paweł Gonczewski osadzono w areszcie.

— (c) Krawka handlarzka. Na ul. Rudnickiej w sklepie z kapelusznymi Szeska, mieszczącym się pod Nr. 7 miało miejsce zajście wywołane przez właściciela sklepu. Szeski-

nowa wprowadzona z równowagi odnieśli nie kapelusza przez jedną z kupujących wszczęła awanturę i omal nie pobiła kłujentkę Kres zając się połozyla policja i na rozumiejącą interes handlarzki spisała protokół.

— (c) Systematyczna kradzież. Od pewnego czasu Br. Grunstein Portowa 23 zauważył stałe okradanie go z materiałów budowlanych. Gdy śledztwo prowadzone przez Grunsteina na własną rękę nie dało wyniku poszkodowany zwrócił się o pomoc do policji z prośbą o odszukanie skradzionych materiałów. Skutek tego był taki, że część materiałów już odnaleziono przy ul. Wojskowej Cmentarnej 3.

— (c) Ujęcie złodzieja. Został zatrzymany Jan Jankowski (Dobrej Rady 8) który okradł z bielizny Apolonję Stankiewicz (Bażyńska 4).

— (c) Ukrywał się od poboru. Wpadł w ręce policji Władysław Krowiecki bez stałego miejsca zamieszkania, który z „przekonania” „military” uchylił się wcielenia go do wojska. Krowieckiego odesłano do dyspozycji Starostwa Grodzkiego.

— (c) Skutki opilstwa. Pan Piotr Człotkowski (Lukiska 13) z racji niedzieli pozwolił sobie na wypicie kilka większych z krowka. Będąc pod dobrą datą skierował swe chwiejne kroki w stronę domu Nr. 41 przy ulicy Mickiewicza. Dlaczego, specjalnie p. Piotr poszedł tam a nie gdzieś indziej, nie wiadomo. Jednakże, gdy znalazł się na schodowej klatce, widocznie będąc przejęty zbliżającym się momentem nie zauważył, jak stał się tam, gdzie trzeba tak, że po chwili znalazł się na bruku odczuwając jedynie poważne bóle na całym ciele. Będzie musiał dłuższy czas kurować się w szpitalu.

— (c) Czyje rodzynek. Wczoraj w nocy przechodząc ulicą Zawalną policjant usiłował zatrzymać nieznanego osobnika niosącego wielką paczkę. Idący widząc zamiary policjanta przyspieszył kroku a następnie już otwarcie rzucił się do ucieczki. Widząc że nie udzie w pewnym momencie rzucił na chodnik paczkę i rzucił się w boczną ulicę i zbiegł. W porzuconej paczce znaleziono 45 kg. rodzynek niewiadomego pochodzenia. Niewykluczone jest, że pochodzą one z przemytu z Litwy.

— (c) Poparzenie. Podczas zapalania maszyny spirytusowej spowodowała zajęcie się butelki ze spirytem Estra Buszyska (Subocz 7) która uległa poważnemu poparzeniu rąk.

— (c) Służąca złodziejką. Została zatrzymana Tatjana Kozłowska, która będąc służącą u lady Sokolowskiej (Wielka 5) dokonała u niej chłobodawcy kradzieży części garderoby damskiej.

— (c) Pożar. W kolonii Laspol gminy wolożyńskiej powstał pożar który zniszczył część zabudowań. Pożar zdolano w czasie kilkunastu minut nie przetranszować na inne zabudowania.

— (c) Zabawa, jakich wiele. We wsi Targule, gminy Baranowskiej, podczas zabawy wywiązała bójka, w trakcie której otrzymał kilka ran nożem w plecy, jeden z uczestników zabawy mieszkaniec tej wsi Stefan Pięchod.

— (c) Jezdzie wciąż się zapadają. Znowu zanotowano wypadok osiągnięcia się jezdni Tym razem wypadek miał miejsce na ulicy Jakoba Jasińskiego tuż przy P. K. U. —miasto. Do utworzonej wyrwy wypadł przejeżdżający tamtego wóz, zaś k. ciagnięty ten wóz pojechał się i upadł. Dopiero przy pomocy żołnierzy wóz i konia wyciągnięto z opresji.

Jednocześnie uwadze Magistratu polecamy stan lewego chodnika na tej ulicy Koło P. K. U. brak nawet ułożonych w kratkę deseczek, co widzimy na początku ulicy a jedynie nasypała spadzisto ziemia, co zmusza przechodniów, tak liczących na tej ulicy, ze względu na P.K.U. do maszerowania jeźdźni, która jednocześnie pełna jest wilczych dżdów. To wstyd, by ulica położona w śródmieściu w sąsiedztwie z asfaltem w ten sposób wyglądała.

— (c) Przestępstwa kryminalne. Przed paru miesiącami w okolicy Szemiatowszczyzny, i na terenie maskiasta grasowali osobnik, który sprzedawał różne „złote” rzeczy naciągając najbardziej okolicznych chłopów.

Gdy policja zwróciła uwagę na oszust, ten uważał za wskazane ułotnić się. Wszędzie wówczas poszukiwani nie dają nadziei rezultatów i dopiero teraz policja wileńska lustrując miejsca zamieszkania, zdolana go ująć. Oszusta, którym okazał się Paweł Gonczewski osadzono w areszcie.

— (c) Krawka handlarzka. Na ul. Rudnickiej w sklepie z kapelusznymi Szeska, mieszczącym się pod Nr. 7 miało miejsce zajście wywołane przez właściciela sklepu. Szeski-

nowa wprowadzona z równowagi odnieśli nie kapelusza przez jedną z kupujących wszczęła awanturę i omal nie pobiła kłujentkę Kres zając się połozyla policja i na rozumiejącą interes handlarzki spisała protokół.

— (c) Systematyczna kradzież. Od pewnego czasu Br. Grunstein Portowa 23 zauważył stałe okradanie go z materiałów budowlanych. Gdy śledztwo prowadzone przez Grunsteina na własną rękę nie dało wyniku poszkodowany zwrócił się o pomoc do policji z prośbą o odszukanie skradzionych materiałów. Skutek tego był taki, że część materiałów już odnaleziono przy ul. Wojskowej Cmentarnej 3.

— (c) Ujęcie złodzieja. Został zatrzymany Jan Jankowski (Dobrej Rady 8) który okradł z bielizny Apolonję Stankiewicz (Bażyńska 4).

— (c) Ukrywał się od poboru. Wpadł w ręce policji Władysław Krowiecki bez stałego miejsca zamieszkania, który z „przekonania” „military” uchylił się wcielenia go do wojska. Krowieckiego odesłano do dyspozycji Starostwa Grodzkiego.

— (c) Skutki opilstwa. Pan Piotr Człotkowski (Lukiska 13) z racji niedzieli pozwolił sobie na wypicie kilka większych z krowka. Będąc pod dobrą datą skierował swe chwiejne kroki w stronę domu Nr. 41 przy ulicy Mickiewicza. Dlaczego, specjalnie p. Piotr poszedł tam a nie gdzieś indziej, nie wiadomo. Jednakże, gdy znalazł się na schodowej klatce, widocznie będąc przejęty zbliżającym się momentem nie zauważył, jak stał się tam, gdzie trzeba tak, że po chwili znalazł się na bruku odczuwając jedynie